№ 171 Rok XVI. Włocławek, piątek 29 lipca 1938 r. Cena 10 gr.



…rzeumiejska 20
Telefon № 11-00

# Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

**Warunki prenumeraty:** miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3,— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

**Ceny ogłoszeń:** na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenia zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie

**Marek Sadzewicz (I)**

# Nieznana Litwa

Na stacji w Jewiu — pierwszym przystanku po stronie litewskiej — zebrał się duży tłum ludności obserwującej przejazd polskiego pociągu. Policja litewska nie dopuszcza publiczności na peron. Tłum oblepia tedy ogradzające teren kolejowy płoty. W oczach tego tłumu nie widać nienawiści, a nawet niechęci, czy nieufności. Jest raczej ciekawość. I to jakaś ciekawość życzliwa. Również dość liczny tłum zatrzymuje się przed wagonami polskimi na dworcu kowieńskim odczytując z zainteresowaniem napisy i przyglądając się przybyłym.

Brak natomiast zainteresowania „oficjalnego". Pisma ograniczyły się do krótkich wzmianek o przybyciu pierwszego pociągu z Warszawy. Donoszono tam również o przyjeździe polskich dziennikarzy. Niektóre wzmianki utrzymane były w tonie dość uszczypliwym. Tak naprzykład jedna „przewidywała", że nasze relacje z Litwy będą „prawdopodobnie" nieścisłe, ponieważ nie władamy litewskim językiem. Inne znowu pismo zaatakowało wręcz jednego z polskich dziennikarzy, zarzucając mu rzekomą antylitewską działalność w przeszłości. Było to powitanie dość oryginalne.

Trzeba przyznać, że pierwsze dni naszego pobytu w Litwie, to była robota ciężka i mało produktywna. Dziennikarz jest wówczas zadowolony, kiedy ludzie dużo mówią, a tutaj spotkaliśmy się w pierwszych dniach pobytu w Litwie — z rzadko spotykaną powściągliwością języka. Pierwsi Litwini, z jakimi zetknęliśmy się, byli to urzędnicy i dziennikarze. A więc — do pewnego stopnia — Litwini oficjalni. Nie można powiedzieć, żeby zaprezentowali się nam jako ludzie zbyt rozmowni. Mowa ich, wyrażając się stylem biblijnym była prosta: „tak" i „nie".

Nasi interlokutorzy nie uchybiali w żadnym stopniu zasadom grzeczności, nie uchylali się od rozmów. Ale tylko tyle. Żadnej inicjatywy w rozmowie, bądź w informowaniu. Ale zaklęte koło zostało rychło przerwane. Uczynił to człowiek „nieurzędowy". Ten mówił wiele, starał się powiedzieć jak najwięcej. Nie zawsze były to rzeczy dla nas miłe. Przeważnie jednak — można to było wyczuć — szczere. Litwin nieoficjalny nie tylko mówił. Interesował się także żywo tym, co my powiemy. Chciał się dowiedzieć o Polsce dzisiejszej od ludzi, którzy z niej przybyli. Później „rozruszeli się" i Litwini urzędowi.

Prasa litewska oświetla sprawy polskie w sposób — delikatnie mówiąc — tendencyjny. Czytelnik musi sobie z tego zdawać sprawę. Ton gazet litewskich od chwili nawiązania stosunków z Polską nie wiele się zmienił. W ostatnich jeszcze dniach polski minister w litewskim M. S. Z. w sprawie nieprzyzwoitych wystąpień antypolskich „Musu Vilnius". Prasa litewska nic dla normalizacji stosunków nie zrobiła. Przeciwnie. Robi wszystko, co może, żeby tej normalizacji przeciwdziałać. Ale to są sztuczne rzeczy, bo życie to za nimi życie.

Nikt nie zdoła dziś stłumić zainteresowania „nowym", a potężnym sąsiadem. Od tak dawna uczono się widzieć w nim wroga i od tak dawna nie oglądano jego prawdziwego oblicza.

Poczekalnia polskiego poselstwa w Kownie jest codzień przepełniona. Polski urzędnik wyciska codziennie wizy na paszportach kilkudziesięciu obywateli litewskich.

Gazet polskich nie można tu dostać. Nie można więc zaczerpnąć wiadomości bezpośrednio z wielkiego, sąsiedzkiego kraju. Ale...

Podczas przechadzek po Kownie wielokrotnie dolatywały mnie odgłosy radioodbiorników z otwartych okien mieszkań. Nieraz też słyszałem radio w sklepach, kawiarniach, restauracjach. Ile razy zdarzyło mi się słyszeć radio w Kownie, tylekroć aparat nastawiony był na — Warszawę. Przypadek? Być może.

* * *

Właśnie też w tym okresie odbył się pogrzeb ś. p. ministra Wilejszysa. 70 przedstawicieli społeczeństwa litewskiego udało się samochodowym konduktem pogrzebowym z Kowna do Wilna. Powrócili po dwóch dniach. Czytelnik polski zna relacje prasowe z tego pogrzebu i pierwszej zbiorowej wyprawy Litwinów do Polski. Ja natomiast słyszałem, co mówili uczestnicy pogrzebu, którzy po dwóch dniach powrócili do Kowna.

— Pierwsze wrażenie na granicy — opowiadała jedna z pań, żona litewskiego nie podległościowca — było bardzo dodatnie. Oficerowie i strażnicy graniczni polscy postępowali z nami z wielką uprzejmością i elegancją. Jeden z oficerów, chcąc zapewne sprawić nam przyjemność, przemówił parę słów po litewsku. Nie było żadnych zbędnych formalności. Oficer polecił nawet zejść z samochodu uzbrojonemu żołnierzowi, który miał przeprowadzić nas przez strefę graniczną.

Droga, którą jechaliśmy, już od wielu lat leżała odłogiem. Nasze samochody w kilku miejscach ugrzęzły. Kiedy wracaliśmy, wszystkie „niebezpieczne miejsca" były już naprawione i przebyliśmy całą drogę bez przeszkód... Wilno bardzo zmieniło się na korzyść w porównaniu z dawnym zaniedbaniem... Przyjazd nasz wzbudził sensację. Samochody nasze obstąpiła publiczność. Ze strony polskiej publiczności odczuwaliśmy nastrój życzliwy. Chwalono, że mamy ładne samochody. Wieczorem w restauracji orkiestra zagrała taniec litewski „Suktinis". Młodzież nasza ruszyła do tańca. Publiczność polska oklaskiwała i ktoś zawołał „niech żyje Kowno!"

Oto są wrażenia odniesione przez Litwinów po przekroczeniu „zaklętej granicy".

* * *

Zniechęcony, po pierwszych 2-ch dniach pobytu lakonicznością kowieńską, pojechałem nocnym pociągiem do Kłajpedy.

W przedziale jechał oficer litewski, jego żona i młody ksiądz o twarzy zdrowego wieśniaka i postawie gladiatora. Pierwszy sen na górnej ławce przerwały mi odgłosy ożywionej dyskusji prowadzonej na dole. Atletyczny wikariusz, dowiedziawszy się, że jesteśmy polskimi dziennikarzami, z satysfakcją przetłumaczył z gazety litewskiej złośliwą wzmiankę na temat naszego przyjazdu natomiast młoda niewiasta przypuściła generalny atak na mego towarzysza. Na pierwszy ogień poszło oczywiście Wilno.

— Jakże my możemy z wami rozmawiać dopóki istnieje sprawa wileńska? Wilno i „kraj wileński" muszą być nasze.

Widząc, że sprawy stoją źle, zrezygnowałem z drzemki i ze swego „wysoko położonego" miejsca przystąpiłem do wspierania kontrnatarcia.

— Teraz, po otwarciu granicy — mówię — łatwo pani może się przekonać, że ludność Wilna jest polska. Województwo wileńskie, na ogólną liczbę 2.300.000 mieszkańców liczy wszystkiego kilkadziesiąt tysięcy Litwinów, a cała Litwa obecnie ma 2 i pół miliona ludności. Czyż chcielibyście znaleźć się w mniejszości we własnym państwie?

Rezolutna niewiasta znalazła natychmiast wyjście z sytuacji:

— Polacy wileńscy w przyszłości staliby się Litwinami — odparła.

Po załatwieniu się z Wilnem i zaspokojeniu apetytów terytorialnych, przyszła kolej na Mickiewicza.

— Panowie pewnie myślą — wywodziła z ironicznym uśmiechem — że Mickiewicz był polskim poetą?! Otóż nie! Panowie chyba czytali, że pisał „Litwo, ojczyzno moja?"

— Ależ Mickiewicz to nasz nauczyciel patriotyzmu!

— A właśnie, że on nas, Litwinów, uczył patriotyzmu.

Opalony ksiądz, który dotychczas akcentował swój udział w rozmowie głównie wybuchami pojednawczego śmiechu, podczas którego pokazywał dwa rzędy zdrowych, jak u młodego wilka, zębów, nagle spoważniał.

— Myślę — rzekł — że Mickiewicz był w równym stopniu Polakiem, jak Litwinem.

Młody ksiądz litewski jest zdaje się bliski prawdy.

# Druga nota polska w Pradze

Warszawa, 28. 7. (PAT).

W toku dalszej korespondencji dyplomatycznej między rządem polskim a czesko-słowackim w sprawie działalności wywrotowej czesko-słowackiej partii komunistycznej z terytorium czesko-słowackiego na Polskę, poseł R. P. w Pradze złożył w dniu 23 lipca br. rządowi czesko-słowackiemu nową notę.

Zawiera ona odpowiedź na notę rządu czesko-słowackiego z dnia 28 czerwca i stwierdza, iż chociaż czesko-słowackie ministerstwo spraw zagranicznych nie negowało faktów podanych w nocie poselstwa R. P. z dnia 22 marca br. to jednak wydaje się, że czesko-słowackie władze bezpieczeństwa skłonne są do ich bagatelizowania a środki zastosowane przez nie w celu likwidacji akcji destrukcyjnej czesko-słowackiej partii komunistycznej uznane być muszą za nieskuteczne.

Nota zawiera ponadto szereg nowych faktów stanowiących bezsprzeczne dowody prowadzonej nadal akcji wywrotowej przez legalnie istniejącą partię komunistyczną Czechosłowacji. Wreszcie rząd polski wyraża ze swej strony gotowość dopomożenia organom bezpieczeństwa czesko-słowackim w doprowadzeniu do konkretnych wyników akcji zapobiegawczej w dziedzinie likwidacji tej działalności wywrotowej.

## Statut narodowościowy w Czechosłowacji

Praga, 28. 7.

Komitet polityczny ministrów zatwierdził tekst ustawy językowej i statutu narodowościowego. Statut składa się z 13 artykułów.

Pierwszy z nich postanawia równość wszystkich obywateli przed prawem bez względu na ich narodowość, drugi artykuł przewiduje, że wszyscy obywatele po dojściu do lat 18 korzystać będą z prawa opcji dla określenia swej narodowości.

Art. 3 gwarantuje ochronę narodowości i przewiduje kary od 6 miesięcy do 5 lat więzienia za próby wynarodowienia przez osoby narodowości odmiennej, niż ich rodzice.

Art. 5 przewiduje, że urzędnicy administracyjni na obszarach zamieszkanych przez obywateli jednej i tej samej narodowości będą rekrutowani głównie spośród obywateli tej narodowości. O ile na danym obszarze władze administracyjne mieć będą do czynienia z ludnością mieszaną, to urzędnicy powoływani będą spośród przedstawicieli wszystkich narodowości, zamieszkujących wewnątrz państwa.

Art. 6 przewiduje, że gminy i okręgi winny zapewnić w akcji pomocy dla ludności narodowe traktowanie proporcjonalnie do ich stanu liczebnego. Zasada proporcjonalności obowiązywać będzie również przy robotach publicznych. Każda narodowość mieć będzie liczbę szkół, odpowiadającą swej liczebności.

Dalsze artykuły omawiają sprawy samorządu gminnego. Art. 13 ustanawia trybunał konstytucyjny, który do tej chwili mógł być powoływany jedynie przez absolutną większość izby deputowanych i senatu. Obecnie trybunał konstytucyjny będzie mógł być zwołany na żądanie 50 deputowanych i 25 senatorów. Zdaniem tego trybunału będzie orzekane, czy ustawa uchwalona przez parlament i zakwestionowana przez jakąś grupę parlamentarną, jest zgodna z konstytucją.

(W związku z powyższym należy zauważyć, że stronnictwo Niemców sudeckich liczy 54 deputowanych i 25 senatorów).

Nowa ustawa językowa przyznaje poszczególnym narodowościom prawo zwracania się w języku macierzystym do władz, nawet na tych obszarach, gdzie narodowości te nie stanowią 20 proc. ludności. W administracji wewnętrznej szkół obowiązywać będzie na przyszłość język, w którym prowadzone są wykłady, gdy dotychczas używany był wyłącznie język czeski.

Komitet polityczny rady ministrów ukończył przygotowanie projektu ustawy o reorganizacji administracji i samorządu w zakresie powiatów i gmin i rozpoczął nad tym projektem obrady.

# Po locie Howarda Hughesa

## Pogłoski o małżeństwie lotnika z Katarzyną Hepburn

**Nowy Jork, 28. 7. (PAT).**

Lot Howarda Hughesa dokoła świata nie schodzi jeszcze ze szpalt dzienników amerykańskich. Pisma omawiają zamierzony przez Hughesa lot okrężny do republik południowo - a-



Czy Katarzyna Hepburn została panią Hughes?

merykańskich, mający się odbyć pod auspicjami komitetu przyszłorocznej nowojorskiej wystawy światowej. Inne pisma zajmują się więcej pogłoską o rzekomo projektowanym przez Hughesa małżeństwie ze słynną artystką filmową Katarzyną Hepburn.

„New York Herald Tribune" w artykule redakcyjnym zatytułowanym: „Znaczenie moralne lotu Hughesa" zwracając uwagę na niewątpliwie idealistyczne motywy lotu młodego milionera i cytując jego słowa, że lot ten przyczyni się do dalszego utrwalenia przyjaźni między narodami — równocześnie notuje fakt, że natychmiast po tiumfalnym locie Hughesa fabryka Curtis Writh otrzymała zamówienie na 52 silniki tego samego typu, w jaki wyekwipowany był samolot Hughesa, a przeznaczonych dla ciężkich bombowców.

„National Geographic Magazine" zwraca uwagę, że podczas swego czterodniowego lotu Hughes i jego towarzysze byli pięć razy naocznymi świadkami wschodu słońca, a miano wicie na Atlantyku w poniedziałek, między Paryżem a Moskwą we wtorek, między Omskiem a Jakuckiem w środę, między Jakuckiem a Alaską w czwartek i jeszcze raz w czwartek między Fairbanks a Minneapolis. Miał tedy lotnik dwa czwartkowe wschody słońca, wynikające z tego, że lecąc w kierunku obrotu ziemi zyskał jeden dzień przelatując nad idealną linią przecinającą Ocean Spokojny, a przyjętą przez świat astronomiczny za początek dnia. Gdyby był leciał ze wschodu na zachód, to zamiast zyskania, byłby jeden dzień stracił.

# Powtórna misja kpt. Wiedemanna

### Odłożony wyjazd premiera Chamberlaina

**Londyn, 28. 7. (PAT).**

Jak się dowiaduje korespondent P. A. T., adiutant osobisty Hitlera kpt. Wiedemann przybywa w piątek znowu do Londynu. Wydaje się, że tym razem misja jego będzie miała szczególnie doniosłe znaczenie.

Premier Chamberlain, który odjechać miał zaraz po rozejściu się parlamentu na wypoczynek letni do Szkocji, na razie odłożył swój wyjazd na kilka dni i spędzi weekend w Chequers pod Londynem. Spodziewane jest, że kpt. Wiedemann przyjęty będzie w Chequers prawdopodobnie w sobotę lub niedzielę przez premiera Chamberlaina i że przeprowadzi z nim dokładniejszą wymianę poglądów na obecną sytuację, jak również na możliwości ułożenia się stosunków niemiecko-brytyjskich.

W związku z tym nowym przyjazdem kpt. Wiedemanna specjalne znaczenie nadawane jest temu ustępowi przemówienia premiera Chamberlaina„ wygłoszonemu w dniu wczorajszym, w którym premier korzystnie ocenił układ brytyjsko-niemiecki w sprawie ograniczenia przez Niemców zbrojeń morskich. Wysuwany jest z tego wniosek, że jednym z najważniejszych tematów rozmów z Wiedemanem będzie zbadanie możliwości i podjęcia rokowań pomiędzy Niemcami a W. Brytanią na temat podobnego układu w zakresie zbrojeń lotniczych.

Ponadto uważa się, że przyjazd Wiedemanna następujący przed odjazdem lorda Runcimana do Pragi da również okazję do omówienia z Wiedemannem ewentualnych wskazówek rządu brytyjskiego dla lorda Runcimana.

### List odręczny kanclerza Hitlera

**Londyn, 28. 7. (PAT).**

„Daily Mail" zapowiada, iż kapitan Wiedeman przybędzie do Londynu jutro, przywożąc z sobą pismo kanclerza Hitlera do Chamberlaina.

„Daily Mail" dodaje, iż pismo to będzie prawdopodobnie zawierało warunki rokowań angielsko - niemieckich w celu zawarcia paktu lotniczego. Dziennik dodaje, iż ta druga podróż Wiedemana została zorganizowana za pośrednictwem ambasady niemieckiej w Londynie, co skłoniło premiera Chamberlaina do odroczenia wyjazdu do Szkocji, gdzie Chambelain zamierzał spędzić wakacje.

# Rzym-Neapol z szybkością 200 km. godz.

**Rzym, 28. 7. (PAT).**

Wczoraj odbyła się próbna jazda nowego elektrycznego pociągu pospiesznego na linii Rzym — Neapol przy udziale ministra komunikacji. Pociąg pospieszny, który wyjechał z Rzymu o godz. 11,15 przybył o godz. 12,40 do Neapolu, przebywając trasę długości 214 klm z przeciętną szybkością 150 klm na godzinę. Na odcinkach trasy, pozbawionych krzywizn szybkość pociągu dochodziła do 200 klm. na godzinę.

Nowe pociągi pospieszne pozwolą po ukończeniu elektryfikacji ostatniego odcinka linii Mediolan — Bolonia a przejazd w ciągu 7 godzin 30 minut z Mediolanu do Neapolu.

## Na widnokręgu politycznym

*Premier Sławoj-Składkowski wezwał do siebie delegację Związku producentów przędzy bawełnianej i oświadczył im, że cena przędzy jest wygórowana a przemysł powinien ją obniżyć o 8 proc., aby umożliwić niezamożnej ludności nabywanie tkanin bawełnianych. Gdyby się to nie stało, wyciągnie konsekwencje odpowiednie. W związku z tym odbyło się w Łodzi zebranie Związku producentów przędzy bawełnianej, na którym Zarząd Związku podał się do dymisji.*

*Trudna rada, lichwie należy skręcić kark, a zbyt wygórowane zyski obniżyć przez wzgląd na interesy ogółu.*

*Dowiadujemy się, że Związek polecił swym członkom zniżkę cen o 8 procent. W porządku.*

* * *

*Sobotni numer „Gazety Grudziądzkiej" został drugi raz z rzędu skonfiskowany. Nakład następny nie ukazał się.*

* *

*W pewnych kołach politycznych stolicy utrzymuje się opinia, że obecny parlament zostanie mimo wszystko wcześniej rozwiązany.*

* *

*„Gazeta Pomorska" donosi, że idea zjednoczenia narodowego na Pomorzu zdobywa sobie coraz liczniejszych zwolenników. Do O. Z. N. zgłaszają akces nie tylko jednostki dotychczas bierne politycznie, lecz także członkowie stronnictw i partii, jak to miało miejsce w Rojewie, gdzie część członków Stronnictwa Narodowego przystąpiło do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Ludzie ci, jak stwierdzają, mają już dość różnych obiecanek i wreszcie chcą spokojnie i pozytywnie służyć Ojczyźnie, budując w zgodzie i w jedności lepsze jutro Polski mocarstwowej, katolickiej i narodowej.*

### Dr. Hletko opuszcza Słowację

**Bratislawa, 28. 7. (PAT).**

Przewodniczący delegacji Słowaków amerykańskich dr. Hletko wyjechał do Pragi, gdzie będzie przyjęty przez premiera Hodżę wraz z innymi członkami delegacji. Dr. Hletko przedstawi premierowi wrażenia odniesione w czasie swego pobytu w Słowacji i wypowie poglądy na aktualne zagadnienia słowackie. Następnie dr. Hletko wyjedzie na parę dni do Niemiec, po czym powróci do Słowacji, skąd po pożegnaniu się z ks. Hlinką i innymi przewodcami narodu słowackiego powróci przez Gdynię do Ameryki w dniu 10 sierpnia rb.

### Zgon sędziego Dobrowolskiego

**Czerniowce, 28. 7. (PAT).**

Zmarł w tutejszym szpitalu sędzia Adam Dobrowolski z Katowic, który dnia 25 bm. został zraniony na ulicy w Czerniowcach przez żydowskiego dziennikarza.

### Negus wygrał proces

**Londyn, 28. 7. (PAT).**

Sąd apelacyjny wydał korzystny wyrok dla Heile Selassiego, przysądzając mu od „Cable and Wirelless Limited" sumę 10 tysięcy funtów szterlingów należną b. cesarzowi Abisynii na zasadzie układu, zawartego z W. Brytanią w sprawie komunikacji radiotelegraficznej.

### Powrót „Mercurego"

**Londyn, 28. 7. (PAT).**

Wodnosamolot „Mercury" wywodował w Southampton.

### Stan zdrowia ks. Hlinki

**Bratislawa, 28. 7. (PAT).**

Stan zdrowia ks. Hlinki, który powrócił już z sanatorium w Bratislawie do Ruzomberku, stale się poprawia. Ks. Hlinka odprawia codziennie mszę św. i wykonuje swoje normalne zajęcia. Celem przyspieszenia rekonwalescencji lekarze ograniczają jedynie wizyty, które są dla ks. Hlinki dość męczące.

Po powrocie do domu ks. Hlinka złożył na łamach "Slovaka" narodowi słowackiemu podziękowanie za liczne dowody przywiązania i miłości jakie mu ze wszystkich stron okazywano w czasie jego choroby.

# Skok z 17 piętra na bruk

## Kilkugodzinny spacer obłąkanego po gzymsie drapacza chmur

**Nowy Jork, 28. 7. (PAT).**

Wczoraj popołudniu kilkutysięczny tłum zgromadził się przed jednym z domów na 5-ej Avenue, w którym niejaki John Ward, liczący 28 lat, należący do znanej rodziny nowojorskiej, wyszedł przez okno na wysokości 17-go piętra i zaczął się przechadzać po gzymsie szerokości 35 cm., biegnącym wzdłuż całej fasady. Ward robił wrażenie obłąkanego i kontynuował swój niebezpieczny spacer przez szereg godzin, paląc jednego papierosa po drugim.

Zawezwana policja, wspomagana przez kilka straży nie zdołała skłonić Warda do przerwania przechadzki. Strażacy usiłowali dotrzeć do niego przy pomocy drabin pożarnych, lecz Ward zagroził, że przy próbie zbliżenia się do niego rzuci się w dół. Wówczas policja odgrodziła ulicę, zaś straż ogniowa rozpięła na wysokości 16-go piętra mocną sieć.

Całą tę scenę fotografowali liczni operatorzy filmowi. Około 200 policjantów pilnowało spokoju. Ruch pieszy i kołowy na 5-ej Avenue był całkowicie wstrzymany. Sprzedawcy uliczni wynajmowali lornetki, zaś bookmakerzy przyjmowali zakłady 3 przeciwko 1, że Ward ostatecznie rzuci się w dół.

W chwili, gdy policjanci, którzy weszli do mieszkania Warda, starali się go popchnąć i zrzucić do rozpostartej sieci, szaleniec zapalił ostatniego papierosa i odbijając się od gzymsu skoczył w dół, przeleciał o kilka centymetrów od siatki i spadł na ulicę, ponosząc śmierć na miejscu.

Jak się okazuje Ward dopiero przed kilku miesiącami powrócił do domu po rocznym pobycie w domu obłąkanych. Po gwałtownej kłótni z matką i siostrą postanowił w dniu wczorajszym popełnić samobójstwo.

## Wyjaśnienie „wyjaśnienia"

**Poznań, dnia 28 7.**

*„Polityka" organ młodych zachowawców, przynosi, w ostatnim numerze, pod nagłówkiem „wyjaśnienie" posła Juliusza Dudzińskiego, w którym wymieniony z konserwatywnej trybuny komunikuje, że „wypowiedział swoje udziały w „Nowym Kurierze" i że „za kierunek ideowo-polityczny tego pisma nie ponosi żadnej odpowiedzialności".*

*Tyle „Polityka" i poseł ziemi bydgoskiej, Juliusz Dudziński.*

*Poseł J. Dudziński, jak się dowiadujemy, „wypowiedział swoje udziały". Swoje, to znaczy nabyte za swoje, innymi słowy własne pieniądze. Przecietnego oczy, czyżby?*

*Nawiasem informujemy „Politykę" i pana Posła: żadne wypowiedzenie udziałów nie nastąpiło. A i nastąpić nie mogło bo: wypowiedzieć można swój udział w spółce cichej lub jawnej, albo w spółdzielni. Niestety nie można w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością, do których zalicza się „Głos Pracy spółka z o. o.", wydająca „Nowy Kurier".*

*Deklaracja o nieponoszeniu przez p. posła J. Dudzińskiego żadnej odpowiedzialności za „kierunek ideowo-polityczny" Nowego Kuriera ma tę samą wartość, co publiczne zapewnienie, że poseł J. Dudziński nie ponosi odpowiedzialności za katastrofę samolotową naprzykład w Bogocie.*

*Za kierunek ideowo - polityczny naszego pisma odpowiada redaktor i Obóz Zjednoczenia Narodowego, którego pismo nasze jest organem.*

### Katastrofa samolotu komunikacyjnego

**Londyn, 28. 7. (PAT).**

Z Nairobi ( Bryt. Afr. Wsch.) donoszą, że pasażerski samolot linii „Wilson - Airways" runął na ziemię natychmiast po wystartowaniu z miejscowości Kisumu. Przyczyny katastrofy są nieznane. Cztery osoby, stanowiące załogę, zginęły na miejscu, a samolot zaś spłonął.

**Zezem**

## Zasadnicza korektura

*Bytomska „Ostdeutsche Morgenpost" zajęła się w swoim ostatnim periodycznym dodatku „Deutschland und Polen", odbytym na Górze św. Anny, zjazdem młodzieży polskiej Śląska Opolskiego. Uwagi i komentarze pisma do tej sprawy dadzą się streścić w następujących punktach:*

*1) Zjazd odbył się bez przeszkód („ungestört") i doszedł do skutku tylko dzięki wielkodusznej postawie czynników niemieckich.*

*2) Twierdzenie dra Kaczmarka, kierownika Związku Polaków w Niemczech, że pod względem narodowościowym sytuacja na Śląsku Opolskim się nie zmieniła, jest sprzeczne z rzeczywistością; gdyż na Śląsku Opolskim Polaków jest niewielka liczba.*

*3) Młodzież polska nie powinna — ze względu na konieczność specyfikowania nastrojów — wygłaszać na Górze św. Anny „narodowo - politycznych" mów na temat „walczącego polactwa", lecz w podobnych wystąpieniach mówić z uznaniem o państwie niemieckim i dokładać starań w kierunku zmontowania pokojowej współpracy z Niemcami na ziemi śląskiej.*

*Stwierdzenia powyższe wymagają — rzecz prosta — zasadniczych korektur. Nasamprzód więc za rzecz dla warunków życia polskiego w Niemczech wysoce znamienną należy uznać uwagę pisma, że zjazd nie napotkał na trudności dzięki wielkodusznemu stanowisku władz. Z powyższego wynika więc jak na dłoni, że dopuszczenie do odbycia się zjazdu jest... aktem łaski ze strony władz niemieckich! Pismo powinno tymczasem wiedzieć, że ludność polska w Niemczech walczy nie o akty łaski i o wielkoduszną postawę władz wobec jej potrzeb życiowych, lecz o należne jej w państwie niemieckim prawa! Idące w dziesiątki na przestrzeni jednego tygodnia imprezy organizacyjne mniejszości niemieckiej w Polsce świadczyłyby w takim wypadku o tym, że wielkoduszność polska bije wielkoduszność niemiecką o kilkadziesiąt długości!*

*„Ostdeutsche Morgenpost" poddaje w wątpliwość twierdzenie dra Kaczmarka o utrzymaniu się siły liczebnej ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Istotnie, twierdzenie takie nie będzie miało racji bytu, jeżeli będziemy patrzeć na nie przez pryzmat spisów niemieckich, które dokładają wszelkich starań, by wykazać, że na Śląsku Opolskim wogóle nie ma Polaków. Fakt jednak pozostanie faktem, że mimo zmienionych polskich nazw miejscowości oraz fałszerstw i sztuczek statystyki niemieckiej Śląsk Opolski jest i pozostanie w swej przewadze polski!*

*Zabawna jest wreszcie pretensja pisma, by młodzi Polacy w Niemczech zaprzestali mówić o „polactwie walczącym" Gdyby autor notatki zechciał dobrze przestudiować mniejszościowe pisma niemieckie w Polsce z okresu jednego tylko tygodnia, mógłby z łatwością stwierdzić, że w każdym sprawozdaniu z odbytych imprez niemieckich powtarza się notorycznie i w najróżnorodniejszych wariantach zdanie o „walczącej niemczyźnie" w Polsce.*

*Tyle w odpowiedzi bytomskiemu pismu, lubującemu się w kłamliwych informacjach i wyciągającemu z nich fałszywe wnioski.* (z.)

# Masoneria na drogach polskiej polityki

Poznań, dnia 28. 7.

Szeroką falą potoczyła się po Polsce dyskusja na temat „masonerii". Nie sposób jej jednak traktować z należytą powagą. Nie dlatego, by sprawa była mało ważna i nieaktualna. Wręcz przec'wnie :jest i ważna i aktualna. Nie jest jednak w kolejności celów ani najważniejszą ani najaktualniejszą. Sposób natomiast zajmowania się nią, treść przeróżnych „rewelacji", beztroska w szafowaniu nazw'skami, łatwość wysnuwania wniosków z bardzo „lekkich" przesłanek — wszystko to nie budzi zaufania. Czyni więc w następstwie rzeczy wrażenie bądź „rozgrywek", bądź chęci dostarczania gawiedz' tanich „sensacji".

I dlatego też jest bardziej właściwym uchylić się od udziału w tej „dyskusji", toczącej się na nieodpowiednim poziomie ' istotnie do niczego pozytywnego nie wiodącej.

Zgoła inaczej natomiast zagadnien'e to przedstawia się, jeśli na nie spojrzymy z punktu widzenia stosunku Polski do świata zewnętrznego. Gdy u nas mamy do czynienia z rzekomo istniejącą szeroką organizacją, ściśle zakonspirowaną, (a wieści o niej są — jak dotychczas — i mgliste i mętne), to zagranicą, w szeregu państw, wolnomularstwo jest organizacją jawną, bezpośrednio oddziaływującą na tok polityki.

Polska zarówno wtedy, gdy toczyła boje o swój byt państwowy, jak i w ciągu 20-tu lat ostatnich, gdy zdobywała sobie należne swej sile miejsce na świecie — wciąż napotykała na swej drodze tę potężną organizację i... wciąż musiała się od niej odgradzać, uniezależniać.

Stosunek samodzielnej myśli politycznej odrodzonej Polski do wolnomularstwa światowego — oto temat, który warto prześwietlić.

Otrzymaliśmy ostatnio od jednego z wybitnych polskich polityków i publicystów, znającego doskonale zazębienia masońskie na arenie polityki międzynarodowej, bardzo interesujące uwagi, którym chętnie udzielamy poniżej miejsca.

— Jest rzeczą dowiedzioną — i we Francji, w Londynie, w Pradze, w Nowym Jorku stanowi to „publiczną tajemnicę", — że wolnomularstwa wywarło i wyw'era wsiąż ogromny wpływ na kształtowanie się polityki międzynarodowej. Tak było, gdy po wojnie światowej zbierał się kongres pokojowy i po dzień dzisiejszy w szeregu państw pozostało.

Polska zatem wpływ ten odczuć musiała, zaciążył on niejednokrotnie i podczas naszych walk o granice państwa, i przy decyzjach, zapadłych czy to na konferencji pokojowej w Wersalu czy na Radzie Ambasadorów, i potem w ciągu ostatniego dwu dziestolecia.



Weźmy dla przykładu kilka faktów.

Czyż lansowanie wtedy, gdyśmy się zmagali z czerwoną przemocą krzywdzącej nas „linii Curzona" nie było następstwem nacisku, wywierane przez loże masońskie? Czyż decyzja Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 r., okrawająca nas z polskich powiatów, cieszyńskiego i frysztackiego, by je oddać we władanie czeskie, a tym samym uczynić z nich prezent dla wysokich dygnitarzy wolnomularskich, brata Masaryka i brata Benesza — nie była wynikiem porozumień masońskich?

Myśmy wtedy, gdy napierano na nas o zgodę na „linię Curzona", gdy widzieć chciano na świecie Polskę niewielką, a będącą tym samym podatnym „klientem" przepotężnych podówczas sił mocarstwowych, kierowanych z ducha masonerii — przeciwstawili Czyn; mieliśmy wtedy na szczęście Józefa Piłsudskiego, Jego hart woli zwycięskiej — i zwyciężyliśmy.

A potem, w następnej powojennej fazie dyplomacji europejskiej, ilekroć to spotykaliśmy się z koncepcją „paktów" mocarstw — właśnie tych, w których wolnomularstwo jest najwpływowsze — jednak takich paktów, które ponad naszymi głowami, bez nas i czysto wbrew nam, chciały dzielić świat na rejony, czynić z nas wasali, posłusznych cudzej woli.

Czyż nie widzieliśmy wtedy, że nawet Niemcy, pobite Niemcy, bywały wciągane w orbitę tych „paktów"? Oczywiście nie dzisiejsze Niemcy, lecz ówczesne; Niemcy tow. Hermana Müllera i dr. Stresemanna, Niemcy gęsto obsiane różnymi „Loge zur Freiheit" czy „Orden zur Seligkeit" itd.

Jakże łatwo odnajdywali wtedy drogę do porozumień w zacisznych kątach nad Lemanem czy nad Jasnym Brzegiem i ci z „Wielkiego Wschodu" i ci z „szkockiego obrządku" i ci z niemieckich „lóż"! I jakże się obruszali, jak namiętne antypolskie kampanie wszczynali, gdyśmy twardo przeciwstawiali zasadę: nic o nas bez nas! Gdyśmy bronili samodzielności naszych koncepcji polityki zagranicznej.

A potem, gdy Europa coraz wyraźniej poczęła kroczyć po linii polityki „blokowej", gdy w miejsce realnych interesów sąsiedzkich próbowano forytować porozumienia na tle „ideologicznych bloków" — myśmy jasno i niedwuznacznie stanęli na stanowisku przeciwnym, nie chcieliśmy się dać wciągnąć w żadne „bloki", takie czy owakie, tłumaczyliśmy każdemu, że tylko własny interes, tylko wyraźne i konkretne cele stanowić mogą o naszej polityce zagranicznej, stanęliśmy na stanowisku, że nasza pokojowa polityka nie kieruje się żadnymi względami na cudzy ustrój ideologiczny.

I wtedy właśnie ze strony „bloku" tych państw, w których masoneria odgrywa poważną rolę, spotkaliśmy się z wielką niechęcią, nawet z pogróżkami, z namiętną antypolską kampanią prasową. Czyż pani Tabois lub pan Pertinax nie byli wtedy narzędziami kół masońskich, pragnących „ukarać" Polskę za to, że nie chciała zostać powolnym narzędziem „bloku", opierając się o zasadę swej samodzielności i polityki podnad-blokowej?

Spójrzmy na dwa państwa, sąsiadujące z nami.

Że Czechosłowacja jest pod wybitnym wpływem wolnomularstwa, a jej decydujące czynniki — starymi i znacznymi w hierarchii masońskiej ludźmi — to chyba jest od dawna znane. I rzecz znamienna: właśnie nasze stosunki z Czechosłowacją są na przestrzeni dwu dziesiątków lat dalekie od normalizacji: wciąż i na terenie międzynarodowym i w stosunku do blisko 200-tysięcznej mniejszości polskiej za Olzą spotykamy się bądź z przekorą, bądź ze szkodnictwem, bądź z prześladowaniami...

Był pewien okres w naszych stosunkach z zaprzyjaźnioną Rumunią, kiedy nasz sojusz był mniej żywy, mniej wyraźny, mniej biegnący po liniach wzajemnych potrzeb. Okres ten przypadł właśnie wtedy, kiedy polityką rumuńską sterował... p. Titulescu, którego związek z masonerią nie był chyba daleki.

Oto kilka — spośród wielu — przykładów.

Wynika z nich, że polska myśl polityczna, ukształtowana przez Józefa Piłsudskiego i wcielana w czyn przez naszych sterników nawy polityki zagranicznej, wzięła raz na zawsze rozbrat z tym, co Piłsudski określił mianem „obcych agentur" i zawsze opierała się na samodzielnych decyzjach, zgodnych z interesem państwa i narodu, a uniezależniających się od jakiejkolwiek presji z zewnątrz, wszystko jedno jakiej barwy „ideologicznej": ultranacjonalistycznej, komunistycznej, czy też — masońskiej.

Polska zawsze przecinała próby związania jej z naciskiem z zewnątrz, zblokowania jej wbrew żywotnym własnym interesom.

To było również i wytyczną w stosunku do sił wolnomularskich w naszej polityce zagranicznej. I dlatego masoneria w Polsce głowę podnosi... lecz zawsze tylko na krótko, gdyż ani ten naród, ani ci, co tym państwem rządzą, zbyt tego wszystkiego są świadomi.

miles.

# GŁOSY I ODGŁOSY

### Samobójcze upodobania Gdańska

Stara, na przestrzeni wieków ukuta prawda o tym, że pomyślny rozwój Gdańska jest nierozłącznie związany z polskim zapleczem gospodarczym, staje się coraz bardziej niewygodna dla gdańskich hitlerowców, dążących wytężenie — wbrew oczywistym interesom W. Miasta do jak największego osłabienia stosunków zespalających organizm Polski z Gdańskiem.

Ostatnio dr. Peiser, radca senatu gdańskiego, opublikował rozprawę pt. „Port gdański od traktatu wersalskiego", w której stosunkom tym przypisaje całą winę wszelkich nieszczęść, jakie w ostatnim czasie spadły na Gdańsk. Wylicza szereg momentów „uzasadniających" konieczność zerwania węzłów W. Miasta z Polską. „Kurier Bałtycki" w artykule „Oficjalna gdańska propaganda przeciw portowi gdańskiemu" obala nielogiczne i bardzo nieudolne wywody p. Peisera, m. in. jego „zarzut, że Rząd Polski faworyzuje Gdynię kosztem portu Gdańskiego, pisząc:

„Przypisywanie zaś rządowi polskiemu winy faworyzowania Gdyni „wszelkimi środkami , które stoją Państwu do dyspozycji", jako przyczyny „upadku" Gdańska, polega znów na zupełnie fałszywym założeniu. Nie ma żadnych przeszkód ku temu, by senat gdański, „faworyzował wszelkimi środkami, jakie mu stoją do dyspozycji" portu gdańskiego. Nie istnieje żadna stypulacja międzynarodowa, ani bilateralna, którąby kładła tamę wspaniałomyślności senatu gdańskiego wobec portu gdańskiego. Tylko od senatu zależy otoczenie portu taką opieką, jakiej p. Peiser zazdrości Gdyni. Ulgi czy to podatkowe, czy kredytowe dla przedsiębiorców i przemsłów związanych z portem i ściągających tu wysokowartościową drobnicę zależą jedynie od administracyjnych władz lokalnych Gdańska, a Polska nie ma w tym żadnej ingerencji".

### „Tarzan wśród małp"

Tendencje polityczne, zmierzające do zorganizowania społeczeństwa polskiego w jeden zwarty organizm spotykają się systematycznie z dużymi zastrzeżeniami zwolenników liberalizmu, którym „Kurier Poranny" taką daje odprawę w artykule wstępnym, omawiającym zagadnienie liberalizmu na marginesie książki Ferdynanda Zweiga, będącej jedną wielką pochwałą doktryny liberalistycznej:

„Tymczasem właśnie nieograniczona wolność człowieka jest zaprzeczeniem cywilizacji. Im wyższy poziom cywilizacji, tym więcej obowiązków. Człowiek naprawdę wolny, to wyłącznie człowiek puszczy i pustyni, to po prostu „Tarzan wśród małp". Człowiek, żyjący w zbiorowości, mający w niej swe miejsce, będący nie tyle śrubką, co komórką wielkiej całości, nie zatraca przez to swej osobowości, nie przestaje być „siłą twórczą". Osobowość bowiem może być zniszczona nie tylko w systemie jakiejś babilońskiej, egipskiej czy stalinowskiej niewoli, ale również w materialistycznym, nieokiełznanym systemie liberalnym".

# Możliwości rozwoju wymiany handlowej polsko-tureckiej

Analiza obrotów handlowych pomiędzy Polską a Turcją nasuwa refleksje, które mogą być wykorzystane dla usprawnienia ekspansji towarów polskich na rynku tureckim, dostosowując ją do naszych możliwości zbytu w tym kraju oraz do równowartości eksportu tureckiego do Polski. Zagadnienie to najlepiej rozważać można na tle struktury handlu zagranicznego Turcji. Strukturę tę ujmuje statystyka handlu zagranicznego, która najlepiej obrazuje potrzeby młodego, rozbudowującego się organizmu gospodarczego, wyposażonego w wiele surowców, które jednak na skutek braku maszyn, braku ciężkiego przemysłu, nie mogą być należycie eksploatowane. To też 38 proc. ogółu importu tureckiego przypada na import wyrobów stalowych, maszyn, obrabiarek, pługów i t. d.

Drugą z kolei najważniejszą pozycją będzie import wyrobów włókienniczych, których sprowadzono w roku 1937 za 17 milionów Ltqs, co stanowi około 15 proc. całego importu tureckiego. Ogólnie biorąc około 80 proc. importu tureckiego przypada na wwóz wyrobów gotowych, pozostałe 20 proc. stanowi import surowców. Zestawienie to jest bardzo charakterystyczne i rzuca ciekawe światło z punktu widzenia możliwości eksportowych.

Przechodząc teraz do konkretnych możliwości dla zbytu towarów polskich na rynku tureckim, należałoby wymienić następujące towary: skóry surowe oraz częściowo wyprawione, drzewo i wyroby z drzewa, wyroby przemysłu chemicznego i farmaceutycznego, wszelkiego rodzaju artykuły fajansowe, wyroby włókiennicze, wreszcie wyroby metalowe, maszyny oraz cześci maszyn. (Iskra).

# Jeden koniec osi się oddala, drugi się przybliża

Poznań, dnia 28. 7.

W rozważaniach międzynarodowych na temat możliwości odprężenia europejskiego miejsce Włoch zajęły Niemcy. Jest to zjawisko pojawiające się z dość dużą regularnością. Zależnie od okoliczności Paryż i Londyn wyciągają rękę to do Rzymu, to znowu do Berlina. Wszak bardzo jeszcze niedawno, bo w trakcie dokonywania się Anschlussu obie zachodnie stolice zwracały się o współdziałanie, i to nie bylejakie do Włoch. Wspominano z żalem chwilę, w której na Brennerze pojawiły się pułki w zbrojnym pogotowiu. Zjawiły się także w marcu 1938 (w jakże odmiennym nastroju) ale by manifestować swą radość z racji ustanowienia wspólnej granicy dwóch zaprzyjaźnionych narodów.

Jednakowoż w dalszym ciągu chwila pogodzenia Włoch z Anglią a przez nią z całym „blokiem państw demokratycznych" zdawała się bliższą niż kiedykolwiek. Tu i ówdzie wspominano nawet nieśmiało o Strezie. Idyliczny nastrój zepsuł się bardzo szybko. Rozmowy francusko - włoskie, mające stanowić uzupełnienie porozumienia zawartego z Wielką Brytanią, zostały przerwane i w miarę przedłużania się wojny hiszpańskiej coraz mniejsze mają szanse powodzenia. Wprawdzie wiele się pisze o sukcesach komitetu nieinterwencji, ale wiara w skuteczność tego rodzaju międzynarodowych instytucyj ogromnie w ciągu ostatnich lat zmalała.

Na tym tle zrozumiały jest nader przychylny nastrój z jakim się spotkały ostatnie kroki dyplomacji niemieckiej. Potrafiła ona w sposób nadzwyczaj zręczny wyzyskać wizytę angielską w Paryżu, by z manifestacji, która z braku chętnych rozmówców mogła się przyczynić do skonsolidowania bloku demokratycznego — uczynić teren przygotowawczy dla rozmów z Niemcami.

Już przed wyjazdem królewskiej pary z Londynu głośniej mówiono o poufnej misji kapitana Wiedemanna, niż o wymianie listów Chamberlain — Daladier, które bądź co bądź nie wniosły nic nowego do bardzo już serdecznej „Entente cordiale".

Oświadczenie zupełnie już konkretne znajdujemy w komunikacie oficjalnym wydanym z okazji rozmowy, jaką odbył w Londynie, 22 lipca, z premierem Chamberlainem, ambasador niemiecki von Dirksen. Jak stwierdza komunikat, premier brytyjski oświadczył, że rząd jego skłonny jest wywrzeć wpływ na rząd czechosłowacki. Słowa te w zestawieniu z mową Daladiera z przed tygodnia i z ustaloną przez ministrów spraw zagranicznycm Anglii i Francji zasadę, że oba państwa będą we wszystkich kwestiach europejskich występowały wspólnie — dają jasny obraz sytuacji: Przyjmując do wiadomości wolę Berlina pokojowego załatwienia problemu czechosłowackiego, Paryż i Londyn przyrzekają mu w tym dziele wydatną pomoc.

Pomijając względy polityczne, troska o sytuację ekonomiczną świata jest już sama przez się wystarczającym motorem obecnej ożywionej działalności dyplomatycznej Ostatecznie już została pogrzebana wiara, że jedne państwa mogą się rozwijać normalnie kosztem innych. Wpradzie na polu samowystarczalności wszystkie mocarstwa zrobiły bardzo wiele, ale koniec końców jest to polityka obliczona na przetrzymanie a nie na rozwój. Szczególnie wobec ogromnego ciężaru powszechnych zbrojeń.

Ten wzgląd także upoważnia do wniosku, że nie może być mowy o przerzuceniu całego ciężaru negocjacji z Rzymu na Berlin. By nastąpiło rzeczywiste odprężenie cała „oś" musi w nim wziąć udział. I to nie na podstawie jakiejś kombinacji politycznej, ale przez uwzględnienie rzeczywistych potrzeb tak tych krajów jak i wszystkich, stanowiących to co się w gwarze dziennikarskiej zwie koncertem europejskim. (Y).

# Państwo nowoczesne a urzędnik

## Premier Składkowski uznaje słuszność postulatów sfer urzędniczych

Warszawa, 28. 7.

P. Premier Składkowski przyjął delegację Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych w osobach St. Kwiatkowskiego, W. Woscińskiego, W. Rymkiewicza, Z. Ciesielskiego, Podgórskiego, Gałeckiego, Maraczkiewicza i Geskego.

Delegacja występowała w imieniu około 200 tysięcy zorganizowanych pracowników państwowych i na wstępie zapewniła p. Premiera o niezłomnej woli ogółu pracowników państwowych oddania wszystkich swych sił i umiejętności służbie dla Państwa oraz o gotowości dokonania najwyższego wysiłku dla wzmocnienia obronności Państwa.

Następnie delegacja przedstawiła konieczność zasadniczej reformy, obowiązującej ustawy uposażeniowej i podniesienia stopy życiowej pracownika państwowego, oraz globalnej sumy przeznaczonej na uposażenia. Aktualność i potrzeby reformy uposażeniowej rysuje się obecnie szczególnie ostro na tle ogólnej sytuacji społecznej i gospodarczej w Państwie.

Za najpilniejsze postulaty, nie cierpiące zwłoki, ogół pracowników państwowych uznaje realizację postulatu ustanowienia dodatku rodzinnego i zwrotu opłat szkolnych za dzieci pracowników państwowych w średnich szkołach prywatnych.

Nie można bowiem uznać za zjawisko normalne faktu, że pracownik państwowy przy dzisiejezym stanie nie może zapewnić swym dzieciom nawet takiego wykształcenia, jakie sam posiada.

Koniecznością jest także zmniejszenie rozpiętości uposażeń w służbie państwowej na rzecz wydatniejszej poprawy niższych i średnich płac. Równocześnie podkreślono, że istotna poprawa nie może być zrealizowana na innej drodze, jak tylko w oparciu o ścisłe i sprecyzowane normy prawne, czyniące zadość zasadzie powszechnego rozdziału ogólnej kwoty, którą Państwo może przeznaczyć na uposażenia swoich pracowników i ustawowego zagwarantowania pracownikowi wzrostu jego uposażenia w miarę wzrostu jego kwafilikacji i lat służby.

W odpowiedzi p. Premier oświadczył, że całkowicie uznaje potrzebę poprawy bytu pracowników państwowych, zwłaszcza niższych i średnich grup, przede wszystkim w celu umożliwienia im spokojnej i wydajnej pracy.

Państwo nowoczesne musi mieć jednak administrację opartą na urzędnikach pełnych inicjatywy, z czym trudno pogodzić oparcie indywidualnej poprawy bytu tylko na zasadzie szczeblowania. Dlatego celowe jest awansowanie i nagradzanie urzędnika w zależności od wyników jego pracy.

Zasada awansowania pracowników nie może być i nie jest ograniczona tylko do stanowisk wyższych, lecz musi mieć charakter powszechny i uwzględniać przede wszystkim szerokie rzesze pracownicze, aby umożliwić im warunki normalnego rozwoju, tak pod względem podwyżki płac, jak i powoływania na wyższe stanowiska.

Pan Premier podzielił zasadniczo słuszność postulatu przywrócenia dodatków rodzinnych oraz zwrotu opłat szkolnych za naukę dzieci pracowników państwowych w szkołach prywatnych i zapowiedział przeprowadzenie co do tego przygotowawczych prac badawczych."

Po ustaleniu zasad trwałości w naszej polityce gospodarczej, przychodzi kolejno sprawa stabilizacji bytu sfer urzędniczych, co jest jednym z elementów poprawy struktury społecznej ogólnej!

# ECHA

## Gruss aus Galizien!

Poznań, 28. 7.

Każdy dobry żart coś wart. Zawsze! Nie zawsze te „żarty" udają się p. Grussowi. „Kurier Poznański" pomieścił „żart" pt.: „Niemiecki piwowar" z podpisem: „Gdzie tylko mogą warzą nam Niemcy piwo. Tym razem chcą nam go nawarzyć we Wschodniej Galicji z ukraińskich „Chmielów".

Co nas razi i boli? Pierwsze: Nie ma Wschodniej Galicji. Jest Małopolska, jak nie ma „Prowinz Posen"! Drugie: Brak poszanowania naszej rzeczywistości polskiej podsuwa gadzinowym pismom obcym refleksję, „Jak buwało, tak bude!".. w Galicji!

Panie Gruss i redakcjo narodowa: Uszanujcie Małopolskę, nawet gdy słusznie piętnujecie niemieckich „piwowarów"! (m)

# Pożar składu słoniny

W składach dworca kolejowego w Pradze z nieznanych przyczyn powstał pożar. W piwnicach magazynu znajdowało się ponad 30.000 kg. słoniny. Aby zapobiec eksplozji płonącej słoniny, straż pożarna otworzyła wszystkie wejścia do składu, a ponieważ nie udało się ratować płonącego towaru — pozostawiono go na pastwę płomieni, zabezpieczając tylko sąsiednie budynki. Oprócz słoniny w składzie tym znajdowało się 10 wagonów tłuszczu jadalnego, kilka wagonów mydła oraz dwa wagony świec.

Początkowo myślano, że nagromadzone masy tłuszczu spłoną w ciągu jednego dnia. Okazało się jednak, że przypuszczenia te są dalekie od rzeczywistości, bowiem od wybuchu pożaru minęło już trzy dni, a „świnina" dalej płonie... Swąd jest tak nieznośny, że nikt nie zbliża się do płonącego składu.

# Chińskie tytuły filmowe

Okazuje się, że Chińczycy zupełnie nie gustują w tytułach filmowych, nadawanych filmom przez Europejczyków. Odnoszą się do nich z bardzo dużą rezerwą, a raczej całkowicie je przerabiają, nie pozostawiając ani śladu z wyszukanych, krzyczących i szlagierowych tytułów, nadsyłanych im z Europy. Naturalnie zmieniają te tytuły zależnie od ich gustu i upodobania. Film, noszący tytuł „Ruch w Paryżu", otrzymał chiński o brzmieniu „Trzy gwiazdy, prowadzone przez księżyc", „Prawo dżungli" zmieniono na: „Zielone góry i czerwony proch". Sensacyjnie już zmieniono tytuł filmu „Król i tancerki", bo na tak wybitnie brzmiący po chińsku „Przygoda wesołego smoka z feniksem".

# Mendel Menachem projektuje czwarty rozbiór Polski

Poznań, dnia 28. 7.

Usłużna wszelkiej antypolskiej propagandzie, wydawana w języku polskim, (pożal się Boże, jakiej klasy, półurzędowa agencja czeska „Centropress" przynosi informacje o „oryginalnym projekcie rumuńskim (!) utworzenia żydowskiego ośrodka narodowego".

Oto w Cluj, rumuńskim mieście uniwersyteckim, ukazała się książka lekarza i literata Mendela Menachema, w której autor wyłożył ów „oryginalny" projekt utworzenia żydowskiego centrum narodowego w granicach Europy.

Mendel Menachem, odrzuciwszy idee odnowienia Syjonu, jak i każdego innego pozaeuropejskiego rozwiązania żydowskiego państwa narodowego kreuje państwo żydowskie w tej części Europy, w której, według jego zdania, żyje najwięcej Żydów, a więc tam, gdzie schodzą się granice Rosji, Polski, Rumunii i Czechosłowacji. Państwa wyżej wymienione mają zdaniem p. Mendela „odstąpić" proporcjonalnie część swoich terytoriów o łącznej i dokładnie wyliczonej powierzchni 72.000 klm. kwadratowych nowemu państwu żydowskiemu. Idee swoje snuje p. Mendel Menachem konsekwentnie. Polska, zdaniem jego na „odstąpionym terenie" 20.000 klm. kw. mogłaby umieścić 3 miliony Żydów. Rosja ma oddać 50.000 klm. kw. dla swych 3,5 mil. Żydów. Tam też ma osiąść reszta Żydów europejskich. Autor okazuje pełną kurtuazję dla swej przybranej ojczyzny, Rumunii, i nie żąda od niej ofiary z terytorium królestwa, „ponieważ nie można zmieniać jego granic na wschodzie".

Państwo żydowskie w koncepcji Menachema miałoby obejmować Odessę, Owidiopol, Tiraspol, aż po Lwów, Tarnopol, Stanisławów, Kołomyję, Rago i Wiskę.

Menachem udziela rad tym państwom, które nakłania do „oddania swych terytoriów". Twierdzi więc, że nicby na tym nie straciły, ponieważ placówki opróżnione po exodusie żydowskim mogliby zająć „tuziemcy". Autor jest kupcem, obok tego, że półurzędówka czeska nazywa go „literatem" i przewiduje, że te z pośród państw kolonialnych, które debaszować będą do nowego państwa żydowskiego swych obywateli, mogłyby zapłacić odszkodowanie Rosji, Polsce i Czechosłowacji częścią swych terenów zamorskich. Taki mały claring terytorialny.

Liga Narodów ma współdziałać w realizacji tego projektu. A po 25 latach w żadnym kraju europejskim, jak zapewnia Menachem, nie pozostanie żaden Żyd.

Idylla prawda?

Dla wyjaśnienia jedna uwaga: Koncepcją p. Mendela Menachema zajmujemy się dla tego tylko, że lansuje ją, jak powiedzieliśmy, półoficjalna czeska agencja prasowa. To źródło dużo mówi.

Ale zarówno jej, jak i p. Menachemowi radzimy szukać lepszych transakcji pośredniczenia w handlu terytorium Polski.

Każdy inny interes będzie się lepiej rentował. (S)

## Triumfalny powrót Howarda Hughesa



Nowy Jork przyjął Hughesa owacyjnie. Ulice tonęły w różnobarwnych „konfetti".

# Wrota Szampanii

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA).

Paryż, w lipcu.

W niedzielę rano wąż aut prywatnych, autokarów, a zwłaszcza tandemów wypadł z Paryża, kierując się w stronę starodawnego miasta Provins, u wrót Szampanii, która jest atrakcją turystyczną specjalnego gatunku. Obok kilku nader interesujących kościołów, Provins posiada stare mury obronne, na szczęście nie odnawiane, a więc nie zmarnowane w swojej oryginalności, jak to uczyniono w Carcassonne. Dawna rezydencja hrabiów Szampanii różni się zasadniczo od wszystkich innych starych miast francuskich i właśnie dlatego stanowi nader ciekawy objekt turystyczny. Niemal we wszystkich innych miastach, na rozpadających się w gruzy dawnych budowlach, wybudowano nowe gmachy. Stąd niespodzianki, jakie niekiedy spotykają turystów: znajdują się — zdawałoby się — w zupełnie nowoczesnych domach, a kiedy zejdą do piwnic, zastają tam sale, pochodzące nieraz z 12-go i 13-go wieku. W Provins wszystko odbyło się inaczej. Miasto uległo szybkiemu upadkowi i całkowitej ruinie gospodarczej za czasów Wojny Stuletniej, dlatego też ruiny pozostały ruinami, a nowe miasto, które z czasem powstało, ugruntowało się obok starego, za murami obronnymi.

Silne jest zatem wrażenie, jakie się odnosi, schodząc po schodach do dolnych sal dawnych domostw z 12-go i 13-go wieku. Dawne mury obronne nie zostały nigdzie odrestaurowane i zachowały dawny charakter. Dokładnie można je obejrzeć, spacerując po alei zewnętrznej. Do właściwego miasta wchodzi się zasadniczo dwiema bramami: porte Saint-Jean i porte de Jouy, ale turyści wolą przejść przez tak zwaną „kocią dziurę", która stanowi osobną atrakcję. Jest to wyrwa, którą uczyniono przy pomocy aparatu, zwanego „kotem", podczas jednego z rozlicznych oblężeń, jakie Provins musiało odpierać dawniej, gdy było siedzibą hrabiów Szampanii.

Najpiękniejszy widok rozpościera się przed nami z wysoko położonego domu dla starców, który był ongiś klasztorem. Legenda utrzymuje, że mieszkający na przeciwległym wzgórzu w wysokim zamku władca Szampanii, poeta Thibaut, miał pewnej nocy wizję: na pagórku ukazała mu się święta Katarzyna i nakazała mu wybudować klasztor. Tak też uczynił. Z biegiem lat klasztor zamienił się w szpital, później zaś w dom dla starców, posiadający wielkie znaczenie dla turystów, jako że z tego punktu rozpościera się wspaniała panorama na całą okolicę. W kaplicy klasztornej przechwywane jest serce poety i wodza Thibaut'a.




# Fototelegrafia we Francji

## Poczta francuska wprowadziła przekazywanie zdjęć i autografów

W dziennikach paryskich ukazują się b. często fotograficzne zdjęcia wydarzeń rozmaitych już w kilka godzin później, nawet gdy dystans, dzielący redakcję danego pisma od miejsca, gdzie wydarzenie się odbyło, wynosił paręset czy więcej kilometrów, albo też gdy było to np. w Algierze czy Maroko. Fotografie takie mają adnotację z boku „belinogram". Nazwa pochodzi od wynalazcy metody przesyłania fotografii na odległości i jednocześnie właściciela zakładów produkujących aparaty fotograficzne, Belin'a.

Pierwsze próby transmitowania na odległość autografów, obrazów, rysunków sięgają we Francji aż sto lat prawie wstecz (Bain w 1843 r., Varelli w 1855 r.). Próba takiej transmisji autografów miała miejsce w 1863 r. między Paryżem a Lugdunem.

Nowe próby podjęto w 1907—1908 r. bez większego jednak powodzenia.

W 1923 r. zakłady Belin wystąpiły z nowym aparatem fototelegraficznym, który pozwalał na przesyłanie na odległość kopij dokumentów i zdjęć. Administracja poczty i telegrafu wprowadziła od 1 stycznia 1934 r. stałą obsługę fototelegraficzną między Strasburgiem i Paryżem oraz między Paryżem i Lugdunem. Obecnie wprowadzono taki sam serwis między Paryżem i Algerem.

Kable, które służą do transmisji fototelegraficznej, muszą być podziemne, gdyż zwykłe kable nadziemne nie nadają się do tej funkcji.

W tej chwili trzynaście miast francuskich posiada aparaty fototelegraficzne, mianowicie: Paryż (5 aparatów), po jednym aparacie — Lugdun, Marsylia, Nizza, Bordeaux, Strasburg, Tuluza, Lille, Clermont-Ferrand, Nantes St. Etienne Montpellier, Le Havre. W najbliższej przyszłości otrzymają aparaty fototelegraficzne Tours i Dijon. Ta sieć transmisyjna, pozostająca na usługach publiczności, uzupełniona jest jeszcze przez 11 stacyj prywatnych, należących do dzienników araz agencyj prasowych.

Jednocześnie ministerstwo poczt i telegrafów zorganizowało posterunek lotny, rozporządzający trzema aparatami, w Paryżu i dwa posterunki z jednym aparatem każdy w Marsylii i w Bordeaux. W razie jakiegoś wydarzenia o większej wadze z posterunku udaje się natychmiast na miejsce z aparatem fototelegraficznym dwóch urzędników P. T., co pozwala na zamieszczenie już w kilka godzin po sfotografowaniu zdjęcia odnośnego w dzienniku oddalonym w setki kilometrów od miejsca wydarzenia.

Wszystkie stacje i posterunki lotne mogą retransmitować swe zdjęcia na inne sieci europejskie, nawet jeśli aparaty fototelegraficzne z obu stron są różnej konstrukcji. W tym celu funkcjonuje Międzynarodowy Komitet Telegraficzno-Doradczy, który ustalił techniczne szczegóły i metody, umożliwiające podobną kooperację międzynarodową.

Dyrekcja francuskich P. i T. wprowadziła przekazywanie autografów i depesz w obrocie wewnętrznym, co przedstawia dużą wygodę dla publiczności. W Paryżu np. depesza odręczna, oddana w którejkolwiek filii pocztowej, przesyłana jest pocztą pneumatyczną do stacji fototelegraficznej, która, po zdjęciu, przekazuje ją adresantowi. Między oddaniem a wręczeniem depeszy-autografu, mija nie więcej niż dwie godziny.

W roku 1937 poczta francuska przekazała w całym kraju 1.177 fototelegramów i 1.651 telegraficznych autografów. W obrocie zewnętrznym przekazano 432 zdjęcia fotograficzne, otrzymano zaś z zagranicy 202 zdjęcia.

R.

### Rozruchy strajkowe w Ameryce



50 policjantów walczyło przy pomocy pistoletów do gazów łzawiących i pałek gumowych ze strajkującą załogą odlewni żelaza w Chicago.

# Piotrków najdroższym miastem w Polsce

Koszty utrzymania w większych miastach Polski w czerwcu r. b. zwiększyły się lekko w porównaniu z miesiącem poprzednim, natomiast w porównaniu z czerwcem ub. r. uległy znacznemu zmniejszeniu. Wskaźnik kosztów utrzymania wynosił bowiem w czerwcu r. b., według danych Głównego Urzędu Statystycznego, 51.7 przy podstawie rok 1928 = 100, podczas gdy w maju 51.4, zaś w czerwcu ub. r. — 53.6.

Najdroższym miastem w Polsce był w czerwcu r. b. Piotrków, gdzie wskaźnik kosztów utrzymania wynosił 55.9. Drugim z kolei miastem, gdzie koszty utrzymania były dość wysokie, jest Łódź (55.4), dalej zaś Grudziądz (54.3). Najtańszym natomiast miastem w Polsce (z grupy większych miast) było Wilno, w którym wskaźnik kosztów utrzymania w czerwcu r. b. wynosił 45.7.

## Amerykański zbieg okoliczności

W stanie Indiana (U. S. A.) w miasteczku Warsaw (Warszawa) miało miejsce wydarzenie, które mieszkańcy komentują ze zdumieniem. Bezrobotny, J. Slipster, zrozpaczony beznadziejną sytuacją, postanowił się otruć. Rozpuścił pastylki weronalu w szklance wody i już podniósł ją do ust W tej samej chwili, a była właśnie burza, piorun uderzył w dom. Szklanka wyleciała Slipster'owi z ręki i rozbiła się. W kilka chwil później do drzwi zapukał listonosz. Przyniósł dwa listy adresowane do niedoszłego samobójcy: jeden list zawierał potwierdzającą odpowiedź na ofertę Slipstera o posadę, drugi zaś — z Anglii — czek na pewną kwotę, którą wysłali Slipsterowi jego krewni z Manchester'u. Si non e vero...

# Walki byków w Prowancji

Walki byków w Prowancji cieszą się bardzo wielkim powodzeniem. Przypatrywanie się walkom byków jest jedną z największych przyjemności mieszkańców Prowancji, która ich pasjonuje do tego stopnia, że zaniedbują oni swoje obowiązki i rujnują się kupowaniem biletów na widowiska, byle tylko być świadkiem emocjonującej walki.

W Prowancji znajduje się cały szereg klubów miłośników walki byków, które znajdują się przeważnie w lokalach restauracyjnych, trzeba przyznać, w miejscach do tego celu najodpowiedniejszych. Na ścianach tych lokali znajdują się przeważnie rogi olbrzymich byków, które padły „na placu boju", względnie po wielu mniej lub więcej szumnych sukcesach zdechły bez wysiłków ze strony „bohaterskich" torreadorów. Do klubów uczęszczają nie tylko członkowie, ale również goście, by poinformować się o wszystkich danych, które dotyczą tego osobliwego sportu. Tu przeprowadza się plany na przyszłość, układa się programy walk, sprzedaje się bilety, rezerwuje miejsca na widowiska, a wreszcie robi się zakłady, kto w walce zwycięży, kto komu wyrwie „palmę pierwszeństwa" itd.

„Ojczyzną" walki byków jest Camargue i tam też do tej pory największe „bycze boje" się odbywają. Prowansalczycy z niecierpliwością oczekują zwłaszcza wielkich dorocznych walk, które mają nieomal charakter „święta prowansalskiego". Walk itrwają aż 8 dni, a każdy dzień ma wielką atrakcję na zakończenie dnia walki, mianowicie bój o kokardę. Walka ta polego n'e na zabiciu zwierzęcia, lecz na zerwaniu mu ze łba czerwonej kokardy, co jest nie małą sztuką.

Na arenę jest wtedy niezmiernie ciężko docisnąć się. Otaczają ją niezliczone masy aut, dorożek, wozów, motocykli, którymi ze wszystkich stron przyjeżdżają Prowansalczycy. Podczas walk publiczność jest niezmiernie podniecona. Krzyki podnieconych widzów słychać nieraz na kilka kilometrów. Przyznać trzeba sprawiedliwie, że podniecenie to jest uzasadnione, bowiem atakowanie pieszo rozjuszonego byka przez torreadora jest szczególnie denerwujące. Gdy torreador zdoła zerwać z rogów byka czerwoną wstęgę radość na trybunach jest trudna do opisania. Wprost nieprzytomni z radości Prowansalczycy rzucają na arenę kapelusze i powiewają chusteczkami. Zwycięzca zwykle kłania się wtedy publiczności, powiewając z gracją zdobytą wstęgą, symbolem swego triumfu.

Po zakończeniu igrzysk życie w Camergue niemal zamiera. Tylko w klubach zbierają się miłośnicy walk i omawiają następne walki...

## Praktyczna Ameryka

W szeregu miast Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zostały urządzone praktyczne kursy przeszkoleniowe pielęgnacji niemowląt dla mężczyzn. Na kursy te uczęszczają w pierwszej linii bezrobotni mężowie, których żony pracują. W ten sposób praktyczni Amerykanie chcą w okresie dużego bezrobocia zastąpić brak matki w domu, a ponieważ niemowlęta w Ameryce prawie wszystkie od pierwszej chwili życia są karmione z flaszki, nie ma żadnych trudności, aby mężczyzna zastąpił matkę w domu.




**STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.**

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przysięga zemstę Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusić ma do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamienia dzbanki — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Żwańca i wpada w ręce atamana kozaków, straszliwego Doroszenki. Sassa śpieszy mu z pomocą...

102)

— Skoro tak chcesz, niech tak będzie! — oświadczył książę.

— Książę pan może być zupełnie spokojnym — rzekł Braila — przed rokiem arcyksiężna Leonora bawiła przeszło miesiąc w moim domu, lecząc się na oczy. Udało mi się wyleczyć ją dopiero wtedy, gdy się zgodziła u mnie zamieszkać.

— Skoro to warunek konieczny, poddaję mu się — rzekł książę.

— Dzięki ci mój małżonku! — rzekła wzruszonym głosem — przeczucie mi mówi, że przy pomocy tego zacnego lekarza powrócę do ciebie z odzyskanym wzrokiem.

— Czy moją małżonkę można będzie odwiedzać? — zapytał książę.

— Żałuję mości książę, że nie mogę na to zezwolić — odrzekł doktór, — potrzebnym jest spokój bezwarunkowy.

— A zatem przez cały ten czas będę z tabą rozłączona, mój małżonku? — szepnęła Sassa.

— Odstępuję od wszelkiej próby, mości książę, jeżeli którykolwiek z moich warunków nie może być spełniony, — rzekł doktór.

— Jesteś pan tak stanowczym w rozkazach? — zapytał książę zdziwiony.

— Ja nic nie rozkazuję, mówię tylko co nakazuje konieczność! — odparł lekarz.

— Niech więc tak będzie! Pójdziemy za przykładem arcyksiężnej i poddamy się. Użyj pan całej swej umiejętności i sztuki, — rzekł książę.

I zwróciwszy się do Sassy, dodał:

— Bądź zdrowa, Sasso! Rozstaję się z tobą na czas krótki, w nadziei, że cię ujrzę szczęśliwą! Powierzam panu mój najdroższy klejnot, — zwrócił się znowu do doktora, — wiem, że pan nie zawiedziesz mego zaufania, a co do wynagrodzenia, com przyrzekł dotrzymam!

XLX.

# W przededniu wojny

Przed rozpoczynającą się wojną odbył cesarz przegląd swej armii pod Presburgiem w towarzystwie elektora bawarskiego i księcia lotaryngskiego.

Armia ta łącznie z niewielkim oddziałem pomocniczym polskim, złożonym z sześciu tysięcy ludzi pod wodzą Lubomirskiego, liczyła na papierze siedmdziesiąt a w rzeczywistości zaledwie czterdzieści trzy tysiące ludzi. Lekceważono jeszcze ciągle potęgę turecką. Okazała się nadto potrzeba podzielenia armii i książę lotaryngski nie mógł się zdecydować na stawienie oporu nieprzyjacielowi w otwartem polu.

Neuhauseln, musiał się obawiać, żeby nie został odcięty od Tatarów, którzy pod dowództwem swego chana bez przeszkody wtargnęli aż po za Rabnitz. Sprowadził zatem wojska swoje na wyspę Schutt, ażeby przez Marchfeld pociągnąć do Wiednia, dokąd z największym pośpiechem wyprawił cztery pułki posiłków. Domyślano się już bowiem zamiarów tureckich.

Niebezpieczeństwo wzrosło tak szybko i nagle, że dopiero teraz całą jego wielkość zaczynano pojmować. Wojska tureckie nadciągały z niespodziewanym pośpiechem.

Książę wysłał naprzód hrabiego Caprara, ażeby cesarzowi doniósł o jego odwrocie. Został on jednak zaraz w parę dni potem napadnięty przez Tatarów w liczbie około trzech tysięcy ludzi pod Paternell i Ellend i wojsko, które przypuszczało, że nieprzyjaciel był przynajmniej cztery razy silniejszy popadło w taki wielki przestrach, że utraciło znaczną część taboru i kilku dowódców.

Był to fatalny początek.

Tatarzy mieli na celu tylko łupieżcze napady i na szybkich swych koniach ukazywali się co chwila w innych miejscach, a po zabraniu łupu zaraz znikali, wojsko zatem mogło nazajutrz przybyć do Tiszamend, gdzie rozłożyło się obozem.

Podczas tych wypadków zastanawiano się nad kwestją, czy cesarz ma pozostać w Wiedniu, czy udać się do innego miejsca i zdecydowano się w końcu na wyjazd lewym brzegiem Dunaju, gdzie tam tylko drogi były jeszcze bezpieczne.

Nazajutrz wieczorem o godzinie ósmej wyruszył cesarz z małżonką i całym dworem do Linzu i spędził pierwszą noc w Kronenbergu. Za nim dążyła znaczna liczba mieszkańców, którzy powozami i na wozach, konno i pieszo uciekali z rodzinnego miasta Było takich około sześćdziesięciu tysięcy, przeważnie ludzi, którzy zabierali z sobą swoje mienie i których nic nie zatrzymywało w Wiedniu. Przeczuwali oni trafnie ciężkie przejścia jakie oczekiwały mieszkańców.

W mieście cesarz powierzył najwyższą władzę w ręce hrabiego Capliers, hrabiego Molarta i harbiego Stahremberga, którym dodani zostali kanclerz Hartman i radca Belchamp.

W tym czasie w Warszawie odgrywały się owe wypadki, których następstwem była banicja Paca, ścięcie Pałubińskiego i śmierć księcia Ostrogskiego, oraz ucieczka hetmana polnego Paca.

Pozostawał jednak jeszcze jeden winny zdrajca stanu, którego należało ukarać, a tym był podskarbi koronny, Andrzej Morsztyn.

Sobieski nie ufał mu już od dość dawnego czasu. Morsztyn był żonaty z Francuzką i zostawał w tajemnych związkach z Francją na szkodę Polski. Przejęto jego listy, w których donosił ,że stan zdrowia króla pogarsza się i że trzeba myśleć o następcy, Francuzie. Prawdopodobnie zatem podskarbi koronny należał do tych, którzy czyhali na życie króla i musiał być z nimi w tajemnych związkach. Znaczną liczbę jego listów król kazał w Gdańsku otworzyć, spisać z nich kopie i zapieczętowawszy zręcznie odesłać oryginały do miejsca przeznaczenia. Sekretu niedostrzegalnego otwierania listów i pieczętownia ich, Morszyn sam nauczył króla, który następnie użył tego sposobu przeciw niemu.

W jednym z tych listów przyrzekł on królowi francuskiemu, że zerwie sejm, ażeby zniweczyć przymierze Polski z Austrią.

Król Jan Sobieski kazał go aresztować i wtrącić do więzienia, z którego postępem czy przekupstwem udało mu się ujść do Francii.

Przymierze polsko - austryjackie zostały zawarte, i król już uroczyście je zaprzysiągł, były jednak jeszcze przeszkody.

Wojska tureckie ciągnęły już pod stolicę cesarską, a jeszcze w tej stolicy zastanawiano się nad tem, jak tytułować Rzeczpospolitą Polską i jej króla.

Jednakże nuncjusz Pallavici i hrabia Wilczek, poseł cesarza Leopolda uznawali, że niema czasu zajmować się podobnemi formalnościami. Niebezpieczeństwo wzrastało z przerażającą szybkością. I gdy król Jan Sobieski niezadowolony postawą dworu wiedeńskiego opóźniał wyruszenie w pole ,Pallavicini i Wilczek pojechali do niego i podli mu do nóg.

— Ratuj, panie i królu, ratuj Wiedeń! — zawołał Wilczek.

— Ulituj się, najjaśniejszy panie — dodał nuncjusz, — ratuj chrześcijaństwo!

Zdaje się jednak, że i król nie sądził żeby niebezpieczeństwo było już tak bliskie, albo przypuszczał, że siły jego sprzymierzeńców były większe, niż okazało się potem, a trudność zebrania pieniędzy mogła także opóźnić sprawę. Mimo to starał się zebrać znaczne wojska, gdy z dworem swoim opuścił Warszawę. W zawartym z cesarzem traktacie przyrzekł dostarczyć czterdzieści tysięcy ludzi, tymczasem korona dostarczyła tylko dwanaście, a Litwa przysłała zaledwie sześć tysięcy ludzi i werbunki. Upadku, w jakim znajdowało się wojsko, dowodzi jednak ta okoliczność, że król zaledwie mógł utrzymać w posłuszeństwie dowódców oddziałów, których hetman polny Pac zdemoralizował swoim przykładem. Wojska litewskie opóźniły się, a rozkazów wysyłanych przez króla nie słuchano.

Gdy Jan Sobieski zgromadził wreszcie dwudziesto pięcio tysięczną armię, zdecydował się nie czekając na wojska litewskie, wyruszyć.

Zatrzymał się przez czas pewien w Krakowie, oczekując na niektóre oddziały i wysłał przednią straż pod dowództwem Sieniawskiego, wojewody wołyńskiego, do Śląska.

Pod Krakowem zdarzyło się, że gdy pewnego wieczoru król odbył przeglądu świeżo nadesłanych pułków, straż obozowa oznajmiła mu, iż zatrzymany został pewien obcy jeździec, który zdawał się należeć do wojsk tureckich i prawdopodobnie był szpiegiem.

Król wstrzymał natychmiast konia i kazał przyprowadzić przed siebie pojmanego.

Był on ubrany w biały płaszcz beduiński. Ponura jego czarnobroda, ogorzała twarz, dziwny stanowiła kontrast z białą barwą odzieży.

Król badawczo spojrzał na niego przy blasku pochodni, które trzymali żołnierze.

— Oto jest więzień, — rzekł oficer straży przybocznej króla.

— Zbliż się, — przemówił król do niego, — kto jesteś?

— Dowiesz się zaraz, wielki królu, — odpowiedział jeniec — przybyłem tutaj, aby mówić z tobą! Chciałem być przeprowadzony przed ciebie, ażeby poznać najdzielniejszego z bohaterów.

— Oszczędź sobie pochlebstw — przerwał król — nie lubię obłudy. Mów, kto jesteś i co cię tu sprowadza!

— Dowiesz się zaraz, wielki królu i bohaterze, ale każ ustąpić żołnierzom. Moje słowa są przeznaczone tylko dla ciebie! Twoi żołnierze mają mnie za szpiega i dlatego mnie przytrzymali. Nie chciałem się przed nimi usprawiedliwiać, gdyż mam polecenie tylko do ciebie!

Król skinieniem głowy kazał warcie usunąć się.

Mąż w białej odzieży padł na kolana.

— Nie jestem ani Turkiem ani mahometaninem wielki królu i panie jestem kapłanem z odległych Indij i nazywa się Allaraba! — rzekł stłumionym głosm, patrząc badawczo na króla, — wyświadcz mi łaskę i wysłuchaj mnie!

— Chociażbyś nie był wyznawcą islamu, kapłanie, ukazanie się twoje tu w moim obozie jest podejrzane i każe się w tobie domyślać szpiega Turków, którzy do wojsk swoich pociągają najrozmaitsze obce narody — odpowiedział król.

— Przychodzę do ciebie, wielki królu, jako wysłannik wielkiego wezyra Kara Mustafy , który mnie uwięził i zmusił do tej misji. Powtarzam jednak, że nie jestem wyznawcą proroka, lecz równie dobrze życzę tobie jak wielkiemu wezyrowi, który mnie do ciebie posyła. Kara Mustafa nie chce przedsiębrać przeciw tobie kroków nieprzyjacielskich, lecz zasyła ci pozdrowienie i podaje rękę do zgody.

— Co to znaczy, kapłanie? Byłżebyś pośrednikiem?

— Jestem wysłannikiem potężnego wodza osmanów, który nadciąga z niezwyciężoną armią, nie po to, aby przeciw tobie prowadzić wojnę, ale, ażeby pokonać cesarskich.

Czyliż ten, co cię wysłał, nie wie jeszcze, że nas z cesarzem łączy przymierze? — zapytał król.

— Kara Mustafa przysyła mnie do ciebie, ażebym z tobą wszedł w układy, wielki królu bohaterze!

— O cóż tu jeszcze możnaby się układać? — zapytał Sobieski, przymierze z cesarzem jest zawarte.

— Jest jednak w twojej mocy zerwać je, wielki królu i panie!

— Czy wielki wezyr uważa mnie za wiarołomcę?

— Uważa cię za mędrca i sądzi, że nie będziesz chciał wojsk swoich narażać na bezpożyteczną zgubę.

— Oto! teraz rozumiem zamiar wielkiego wezyra — odpowiedział Sobieski — pragnie on mnie nakłonić, bym złamał przymierze i nie brał udziału w walce, ażeby mógł tym łatwiej pobić cesarskich. Gdyby tego dokazał i gdybym ja na to pozwolił, wierząc jego słowom, to wyruszy przeciw mnie i będzie chciał mnie pokonać! Jest to zręczny plan; idzie mu o to, aby mógł pojedyńczo pokonywać nieprzyjaciół.

**(CIĄG DALSZY NASTAPI)**

# Wiadomości z kraju

### NA POŁÓW.

Gdynia, 28. 7.

W ślad za pierwszym statkiem towarzystwa połowów dalekomorskich „Korab" na połowy wypłynął „Korab II", zabierając z sobą w podróż na morze północne beczki i sól. „Korab II" wyjechał na połów śledzi.

### NAPŁYW ŻYDÓW.

Gdynia, 28. 7.

W ostatnich dniach zauważono masowy napływ żydów z Gdańska do Gdyni. Ostatnie rygorystyczne zarządzenia względem nieuczciwych kupców żydowskich w Gdańsku, wywołały pewnego rodzaju panikę wśród wielu żydów, którzy pospiesznie likwidują w Gdańsku interesa i udają się do Gdyni.

### ZAKWITŁA GRUSZA.

Gdynia, 28. 7.

W jednym z ogrodów Konarzyna na Kaszubach zakwitła w b. r. po raz drugi grusza. Rzadkie to zjawisko zauważono również w Sierakowicach pod Kartuzami oraz w Tczewie. Mieszkańcy okolicznych miejscowości ściągają tłumnie, by zobaczyć kwitnące po raz drugi drzewa owocowe.

### MUZEUM ZIEMI BYTOMSKIEJ.

Chorzów, 28. 7.

Przed dwoma laty założono w Chorzowie muzeum ziemi bytomskiej, zawierające wiele pamiątek i eksponatów, dotyczących walk o przynależność Śląska do Polski, dział sztuki ludowej, dokumentów, budownictwa, wydawnictw i t. p. W ciągu ostatniego roku muzeum to zwiedziło około 50 tys. osób, a kierownictwo stale zabiega o powiększenie wszystkich działów.

### RADIOFONIZACJA KRAJU.

Katowice, 28. 7.

W Brzezince koło Mysłowic przystąpiono do wstępnych robót przy budowie nowej radiostacji na terenie około 7 ha. Na razie dokonywane są roboty ziemne i betonowe, po czym rozpoczęte zostaną roboty przy budowie gmachów, w których będą się mieściły maszyny. Montaż wież antenowych nastąpi po ukończeniu prac przygotowawczych.

Nowa radiostacja śląska w Brzezince o mocy 50 kilowatów zastąpi dotychczasową radiostację w Brynowie, o sile 12 kilowatów, a zatym będzie 4 razy silniejsza, przez co wzrośnie odpowiednio jej zasięg. Dzięki nowej radiostacji, która będzie całkowicie wykonana z polskich materiałów, według planów polskich inżynierów i rękami polskiego robotnika, słowo i muzyka polska docierać będą daleko poza granice kraju. Nowa radiostacja rozpocznie swą działalność już za kilka miesięcy.

### ROBOTY PUBLICZNE NA TERENIE COP-u.

Z Rzeszowa donoszą, że na terenie C. O. P-u zostanie wykonany w roku bieżącym szereg robót publicznych drogowych i wodociągowych, ponadto wzniesione będą szkoły i ośrodki zdrowia. Koszty tych robót wyniosą około 7 i pół miliona złotych. Zostaną one pokryte przez Fundusz Pracy.

### ELEKTRYCY OBRADUJĄ NA MORZU.

Gdynia, 28. 7.

Dziś, we wtorek, rozpoczęło w Gdyni doroczne obrady 10-te walne zgromadzenie członków stowarzyszenia elektryków polskich.

Po obradach uczestnicy zjazdu w liczbie przeszło 700 osób odjechali o godz. 12 na M. S. „Piłsudskim" na 4-dniową wycieczkę do Szwecji. Dalszy ciąg obrad będzie się odbywał podczas podróży na statku. Na morzu odbędą się posiedzenia grupy elektryfikacyjnej i grupy szkolnictwa elektrotechnicznego, a nadto uczestnicy zjazdu będą zwiedzali urządzenia motorowca.

# Odznaczeni Krzyżem Zasługi

Poznań, 28. 7.

Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali w Poznaniu za zasługi, położone na polu pracy społecznej:

Bronisław Jasiczak, podreferendarz Dyr. Poczt .i Tel., Sylwester Jaszcz, kontroler Urzędu Poczt. i Tel., Marian Lesicki, st. technik Urz. Poczt. i Tel., Antoni Sas, kierownik Oddz. Urz. Poczt i Telekom., Józef Skrukwa, podref. Dyr. Poczt. i Tel., Maksymilian Skrzypczak, podref. Dyr. Okr. Poczt. i Tel., Aleks Witkowski, podref. Dyr. Okr. Poczt i Tel.

Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczony został: Wawrzyn Staliński, podref. Dyr. Poczt. i Tel.

Brązowy Krzyż Zasługi za zasługi położone na polu pracy społecznej otrzymali: Jan Adamczak, st. ekspedient Urz. Poczt i Tel., Leonard Albrecht, ekspedient Urz. Tel. - Telegr., Piotr Andersz, monter Urz. Tel. - Telegr., Ignacy Ciszewski, nadzorca Urz. Poczt. - Teletechn., Piotr Hańczak, prac. Urz. Tel. - Telegr., Sylwester Jeziorowski, ekspedient Urz. Poczt., Maria Meissnerówna, asyst. Urz. Tel. - Telegr., Stefan Mosiężny, ekspedient Urz. Poczt., Stanisława Szymlerówna, asystent Urz. Tel. Telegraficznego, Antoni Tomczak, ekspedient Urz. Poczt. Telekom., Jan Tomiak, technik Urz. Poczt. Telekom., Jan Tomiak, technik Urz. Poczt. Telekom.

Brązowy Krzyż Zasługi po raz drugi otrzymał: Stanisław Piasecki, ekspedient Urz. Poczt. - Telekom.

# Dostał paraliżu w czasie przemówienia

Gniezno, 28. 7.

Tragiczny wypadek wydarzył się ostatnio w Gnieźnie w czasie zebrania zarządów cechów gnieźnieńskich, obradujących w Hotelu Centralnym. Po omówieniu sprawy C. O. P., w wolnych głosach przemawiał starszy cechu, 57-letni Jan Maliszewski, który wobec zgromadzonych skarżył się na inspektora pracy okręgu 6, że ten za niedotrzymanie godzin pracy ukarał go 50 zł grzywny. W tej samej sprawie wezwał wspomniany wyżej inspektor na sobotę na jedną godzinę cały personel.

Maliszewski zwrócił się wówczas z interwencją, że wysłanie całego personelu zmusi go do zamknięcia na ten czas przedsiębiorstwa. Interwencja pozostała bez skutku. Opowiadając to, Maliszewski tak się przejął, że nagle zasłabł i opadł na ziemię. Przywołany lekarz dr. Meissner stwierdził paraliż lewej strony ciała. Wypadek powyższy wywołał zrozumiałe wrażenie nie tylko na zebranych, ale w całym mieście.

## Chłopak wpadł pod samochód

Gniezno, 28. 7.

W Pyszczynku wpadł pod samochód 9-letni Jan Waniak, zamieszkały w Gnieźnie. Chłopiec doznał pęknięcia czaszki i złamania kręgosłupa. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Gnieźnie.

# 18 domów pastwą ognia

Wilno, 28. 7.

We wsi Popitki pod Wilnem wybuchł pożar w jednej ze stodół, podczas gdy mieszkańcy wsi byli na odczycie w Rudnikach. Pożar strawił 18 domów mieszkalnych i wiele budynków gospodarskich, w tym miejscową szkołę. Poszkodowanych jest 23 gospodarzy. Straty wynoszą 200 tys. zł.

Pożar prawdopodobnie wznieciły dzieci przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

# Nożownik zamordował restauratora

Mysłowice, 28. 7.

W poniedziałek w nocy zdarzył się w Mysłowicach bestialski incydent. Krótko przed północą 50-letni właściciel restauracji przy Rynku, Adolf Szynana, zamykając lokal spotkał się w drzwiach z 35-letnim Fr. Mertą, który chcąc przeszkodzić mu w zamknięciu restauracji zatarasował sobą wejście. Między mężczyznami wywiązała się krótka walka, w czasie której Merta zadał Szynanie 4 ciosy nożem kieszonkowym, trafiając restauratora w szyję.

Opryszek zbiegł natychmiast. Broczącego krwią restauratora przewieziono do szpitala w Mysłowicach. Zmarł on jednak w czasie drogi.

Mertę po długim pościgu schwytano i osadzono w więzieniu.

# Krwawa obława na bandytów

Kielce, 28. 7.

Ostatnio policja z Kielc urządziła obławę na terenie całego powiatu. Jeden z patroli natknął się w okolicy wsi Drugnia na dwóch poszukiwanych bandytów: Stanisława Gołębiowskiego i Mieczysława Meszyńskiego.

Zaskoczeni bandyci rozpoczęli ostrzeliwać się z rewolwerów. Po krótkiej walce, w czasie której Gołębiowski padł martwy, ujęto drugiego opryszka bez trudu.

Obaj bandyci mieli przy sobie broń i spory zapas amunicji.

# Tancerka - szantażystką

## Wielki skandal towarzyski w Warszawie

Warszawa, 28. 7.

Wytworne kabarety stolicy, kluby karciane i cukiernie odwiedzała od pewnego czasu elegancko ubrana dama, podając się za artystkę filmową i żonę jednego z arystokratów. Pani Lilli Wirken-Studzicka, bo tak się kazała nazywać ekscentryczna dama, prowadziła bardzo lekki i wesoły tryb życia. Na zapytania, skąd dysponuje takimi dużymi ilościami pieniędzy, odpowiadała, że jej były mąż wyznaczył jej wysoką rentę dożywotnią.

Mimo bogatych przeżyć i lekkiego trybu życia pani Lilli prowadziła się nienagannie, nikt z jej wielbicieli nie przypuszczał, że b. artystka filmowa prowadzi podwójne życie.

Jak się bowiem okazało, piękna dama była niebezpieczną szantażystką, mającą już wiele ofiar na sumieniu.

Ostatnio wpłynęła do sądu skarga, złożona przez rodzinę zmarłego niedawno przemysłowca. Rodzina zarzuciła tancerce szantaż w stosunku do zmarłego. Pani Lilli pod groźbą kompromitacji wymuszała znaczne sumy pieniędzy, ponadto — odwiedzając go podczas choroby — przywłaszczyła sobie niektóre kosztowności.

Tancerkę aresztowano, a rewizja, przeprowadzona w jej mieszkaniu, dała fascynujące wyniki. Znaleziono nie tylko wiele cennej biżuterii, lecz także niezwykły pamiętnik, w którym ekscentryczna Lilka wpisywała nazwiska swoich ofiar, jak również wyszantażowane sumy i kosztowności.

Z dochodzeń okazuje się, że elegancka dama jest kryminalistką, karaną w Wiedniu i w Krakowie. Mieszkając od 4 lat w Warszawie i wytwarzając wokoło siebie opinię dobrze sytuowanej osoby, zawierała w celach szantażu liczne znajomości. Wielbicielami jej byli przeważnie starsi panowie, znajdujący się na poważnych stanowiskach. Za cenę milczenia płacili oni sprytnej aferzystce poważne sumy.

Jak plotka niesie, pani Lilli, nawiązawszy znajomość z dyrektorem pewnej wytwórni filmowej, miała grać główną rolę w polskim filmie.

# Pożar podczas ślubu

## Młodzi małżonkowie zastali zgliszcza

Starogard, 28. 7.

Mieszkaniec Białachowa gospodarz Apolinary Jędrzyński udał się do Starogardu, gdzie odbył się jego ślub. Kiedy po uczcie weselnej młodzi małżonkowie powrócili do swego gospodarstwa w Białachowie, zamiast domu, zastali tam tylko zgliszcza. Okazało się, że podczas nieobecności Jędrzyńskiego w domu jego wybuchł pożar. Dom spłonął z całym dobytkiem, przygotowanym na przyjęcie nowej gospodyni. Przyczynę pożaru na razie nie ustalono.



# GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 27. 7. 1938 r.

**Obligacje i papiery wartościowe:**

| | |
|---|---|
| 3 proc. pożyczka inwestycyjna | 83,25 |
| 4 1/2 proc. poż. państwowa wewn. | 67,25 |
| 4 proc. konsolidacyjna | 67,00 |
| 5 proc. poż. konwersyjna | 70,00 |

**Akcje w złocie:**

| | |
|---|---|
| Bank Polski | 125,00 |
| Lilpop. | 92,00 |
| Węgiel | 32,75 |
| Norblin | 90,00 |
| Starachowice | 38,50 |
| Modrzejów | 14,25 |
| Haberbusch | 48,50 |
| Ostrowiec | 61,00 |
| Cukier | 34,50 |

**Dewizy:**

| | trans. | sprzed. |
|---|---|---|
| Belgia | 89,95 | 90,17 |
| Berlin | | 213,07 |
| Amsterdam | 292,10 | 292,84 |
| Kopenhaga | — | 117,10 |
| Paryż | 14,71 | 14,75 |
| Sztokholm | 134,95 | 135,29 |
| Włochy | | 28,04 |
| Helsinki | | 11,59 |
| Praga | 18,34 | 18,39 |
| Szwajcaria | 121,75 | 122,05 |
| Londyn | 26,17 | 26, 4 |
| Nowy Jork czek | 5,30 3/4 | 5,32 |
| Nowy Jork kabel | 5,31 | 5,32 1/4 |
| Oslo | 131.30 | 131,63 |

# GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 27. 7. 1938

CENY

transakcyjne:—orjentacyjne

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 736 g/l 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l c) 700—717 g/l.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenica t. p. P. | — | 25,25 | 25,75 |
| Żyto zdatne do przemiału | | 18,25 | 19.00 |
| Jęczmień browarowy | — | | |
| Jęczmień 700 — 717 gl. | | | |
| Jęczmień 673 678g/l | | | |
| Jęczmień 638—650 gl | | 14,75 | 15,50 |
| Owies | | 17,75 | 18.25 |
| „ standartowy | | 16,75 | 17.25 |
| Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc. | | 44,50 | 45,50 |
| „ „ I 0-50 „ „ | — | 41,50 | 42,50 |
| „ „ „ IA 0-65 „ „ | — | 38,50 | 39.50 |
| „ „ „ II 30-65 „ „ | — | 34,00 | 35,00 |
| Mąka żytn. gat. I 0-50 | — | 31,50 | 32.00 |
| Mąka żytnia 0-65 | | 30,00 | 31,00 |
| Otręby pszenne, grube | — | 12,25 | 12,75 |
| „ średnie | — | 10,50 | 11,50 |
| „ żytnie przemiału standartow. | — | 11,00 | 12,00 |
| Otręby jęczmienne | — | 10,50 | 11,50 |
| Groch Viktoria | — | | |
| „ Folgera | — | | |
| Wyka jara | | 23.00 | 24.00 |
| Peluszka | — | 24,00 | 25,00 |
| Łubin żółty | — | 19,00 | 19,50 |
| „ Niebieski | — | 18,00 | 18,50 |
| Seradela | — | | |
| Rajgras | | | |
| Siemię lniane | — | | |
| Gorczyca | — | 36,00 | 38,00 |
| Makuch lniany w taflach | — | 21.75 | 22,75 |
| „ rzepakowy „ | — | 13,50 | 14,50 |
| „ słoneczn. w tafl. 42-43% | — | 18,00 | 19,00 |
| Śrut Soja | — | 22,50 | 23,50 |
| Słoma pszenna luzem | — | | |
| „ „ prasowana | — | 2,50 | 3,00 |
| „ żytnia luzem | — | 3,50 | 4,00 |
| „ żytnia prasowana | — | 3,00 | 3,50 |
| „ owsiana luzem | — | 2,50 | 3,00 |
| „ owsianna prasowana | — | 3,50 | 4,00 |
| „ jęczmienna luzem | — | | |
| „ jęczmienna prasowana | — | | |
| Siano zwykłe luzem | — | 5,00 | 5.50 |
| „ zwykłe pras. | — | 6,00 | 6,50 |
| „ nadnoteckie | — | 5,50 | 6.00 |
| „ nadnoteckie n. | — | 6,50 | 7,00 |

Pszenica —, tendencja spokojna; Żyto 1145 ton, tendencja spokojna; Jęczmień 600 ton, tendencja spokojna; Owies 10 ton, tendencja lekko zniżkowa; przetwory młynarskie 283 ton, tendencja spokojna; nasiona 131 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 58 ton, tendencja niejedolita.

Uwaga! Notowania żyta rozumie się z dostawą „pod rękę".

Piątek, 29 lipca 1938

# SPORT



Katarzyna Rawls

znana pływaczka amerykańska ponowiła w Kalifornii w Sta Barbara trzy mistrzowskie tytuły. Mianowicie bieg na 1 milę, na 300 metrów oraz mistrzostwo w biegu na 880 yardów w pływaniu krawlem, w rekordowym czasie 11:33,2.

## Piłka nożna

**WKS Śmigły ma wyjechać na Łotwę.**

Drużyna piłkarska WKS Śmigły prowadzi obecnie pertraktacje z klubami łotewskimi w sprawie rozegrania na Łotwie kilku spotkań. Wyjazd „Śmigłego" na Łotwę ma nastąpić w początkach sierpnia. Wilnianie walczyliby z drużyną RFK. i byłym mistrzem Łotwy Olimpią.

**Kobiety grają w piłkę nożną.**

Wczoraj rozegrany został w Zagrzebiu oryginalny mecz piłkarski pomiędzy kobiecymi reprezentacjami Zagrzebia i Brna. Zwyciężyła drużyna Zagrzebia w stosunku 1 : 0.

## Pięściarstwo

**Treningi KPW.**

Z dniem 2 sierpnia rb. rozpoczną się treningi sekcji bokserskiej w sali Okręgowego Ośrodka W. F. przy ul. Bukowskiej. Treningi odbywać się będą we wtorki i piątki od godz. 19—21 pod kierownictwem p. Wolniakowskiego. Zapisy nowych członków uskutecznia kierownictwo na treningach lub w sekretariacie klubu, ul. Skarbowa 10 pokój 24 codziennie od godz. 11 do 14 przed poł.

**Klasyfikacja najlepszych bokserów świata.**

Znane amerykańskie pismo bokserskie „The Ring" zamieszcza następującą klasyfikację najlepszych bokserów świata wszystkich wag. 1) Joe Louis — mistrz świata, 2) Max Baer, 3) Baerlund, 4) Galento, 5) Pastor, 6) Tommy Farr, 7) Adamik (Polak), 8) Rosenbloom, 9) Lou Nove, 10) Red Burman.

## Strzelanie

**Mistrzostwa strzeleckie.**

W zakończonych wczoraj XIII narodowych zawodach strzeleckich wzięło udział ogółem 776 zawodników (70 proc. wojskowych) oraz 20 pań. W czasie zawodów (od 15 do 26 bm.) wystrzelano około 200 tys. naboi. Następne narodowe zawody odbędą się w przyszłym roku również w Krakowie.

## Kolarstwo

**Walka o złotą koszulkę.**

17 etap Tour de France prowadził z Besancon do Strassburga na dystansie 233 km. Na metę w Strasburgu wpadli razem Niemiec Weckerling i Belg Masson w identycznym czasie 6:57:38 przed Freschaut 7:00:16.

W ogólnej klasyfikacji Włoch Bartali utrzymał żółtą koszulkę leadera i prowadzenie mając ogólny czas 121:35:02.

Drugie miejsce zajmuje wciąż Belg Vervaecke w czasie 121:56:19, a zatem zaledwie 21 minut więcej od pierwszego w klasyfikacji. Trzecim jest Cosson 122:05:13.

# Piłkarze z Niemiec i Jugosławii w Polsce

W nadchodzącą sobotę dnia 30 bm ligowa drużyna Ruchu rozegra po dłuższej przerwie pierwszy poważniejszy mecz. Przeciwnikiem Ruchu będzie czołowa drużyna Jugosławii S. K. Jugoslavia z Białogrodu. Drużyna ta ma następnie rozegrać dwa dalsze mecze: w Warszawie z Polonią, w Łodzi z Ł. K. S.

W środę dnia 30 sierpnia Ruch rozegra rewanżowy mecz piłkarski z czołową drużyną Niemiec D. S. C. Drezno. Mecz ten będzie trzecim kolejnym meczem tych drużyn. Z dotychczasowych spotkań Ruch wyszedł tylko raz zwycięsko, drugie spotkanie na własnym boisku przegrał.

Do tych zawodów Ruch wystąpi w pełnym składzie z Wilimowskim na czele. Wilimowski po kontuzji odniesionej we Lwowie wyzdrowiał już i na meczu tym wystąpi po raz pierwszy po dłuższej przerwie. Ruch wzmocniony zostanie nowym nabytkiem Słotą z sosnowskiej Unii. Słota wystąpi na pozycji prawego łącznika i będzie dobrym uzupełnieniem dosko nałej linii ataku Ruchu.

## Hokej

**Czarni — WKS.**

W niedzielę dnia 31 bm. na boisku w Parku Kasprowicza o godz. 9 zawody o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie „Czarni" Poznań — WKS Poznań. Spotkanie zapowiada się bardzo iteresująco.

# Pech w miłości prześladuje artystkę

Artystka operetkowa, młoda i urocza Dinka Koleva, z pochodzenia Bułgarka, ma pecha w miłości, zwłaszcza o ile chodzi o kwestię zamążpójścia. Nie jest to tylko złośliwa plotka, bowiem przyznaje się do tego sama artystka, a także mówią o tym fakty, które są powszechnie znane szerszemu ogółowi.

Ostatnio artystka postanowiła poślubić koniecznie Jugosłowianina, do czego dążyła na najprostszej, a niestety tak często zawodnej drodze, ogłoszeń matrymonialnych w dziennikach. Na ogłoszenie, zamieszczone przez proczą kandydatkę do stanu małżeńskiego zgłosiło się aż 180 bardzo przystojnych mężczyzn. Najwięcej spodobał się jej jednakowoż pewien młody student jugosłowiański, którego postanowiła poślubić. Ślub miał się odbyć w jugosłowiańskim miasteczku Vinkovze.

W oznaczonym dniu artystka i jej narzeczony w licznym towarzystwie podążyli do jednego z miejscowych kościołów, gdzie miał się odbyć ich ślub. W kościele pan młody na chwilę przed ślubem przeprosił swą narzeczoną, że musi na chwilę wyjść. Chwila ta jednak zmieniła się nieoczekiwanie na długotrwałe czekanie, jak się okazało później bezskuteczne, bowiem narzeczony uciekł z miasteczka. Zdenerwowana tym śpiewaczka opuściła nie tylko miasto, ale Jugosławię, twierdząc, że już nigdy nie będzie usiłowała wyjść zamąż za Jugosłowianina, lecz poślubi Bułgara.

# Francuska matura

Prawdziwą sensacją Paryża jest corocznie „bachot", jak popularnie nazywa się tutaj maturę. W okresie tym na plan drugi schodzą wszelkie wydarzenia natury politycznej, a miasto nabiera specjalnego charakteru.

Wszystko odbywa się zupełnie inaczej, niż w Polsce. Na ulicach, przyległych do kilku wielkich liceów, w których odbywają się egzaminy piśmienne, gorączkują się grupy zainteresowanej młodzieży obojga płci. Każdy „delikwent" wlecze ze sobą grube tomy słowników lub też przyrządy geometryczne oraz obowiązkowo... kałamarz na sznurku! Zwyczaje maturalne są tutaj niezmiernie ciekawe. Każdy abiturient otrzymuje osobiste wezwanie do domu z wyznaczeniem miejsca egzaminu maturalnego, z podaniem odpowiedniego numeru kolejnego z wydrukowanymi przepisami. W myśl tych właśnie przepisów każdy kandydat ma przynieść ze sobą pióro i atrament. Te kałamarze na sznurkach wyglądają nader zabawnie.

Uwagę zwracają dwa fakty, niezmiernie charakterystyczne dla francuskiego liberalizmu szkolnego. Wszystkie maturzystki są wytwornie ubrane, ponieważ nie istnieje we Francji zwyczaj umundurowania uczniów (nie znają tu nawet czapek szkolnych!), oraz posiadają nienagannie wykończony maquillage, a młodzież płci obojga prosto z sali egzaminacyjnej idzie... do najbliższej kawiarni na aperitif.

Matura jest wielkim przeżyciem dla całego miasta. W roku bieżącym do egzaminów przystąpiło ponad 29 tysięcy kandydatów, na których padł blady strach, ponieważ wszechwładna ploteczka twierdzi, że „wyższe sfery" postanowiły przepuścić tylko 14.000! Matura piśmienna jest oczywiście najważniejsza, gdyż decyduje o dopuszczeniu do ustnej. Pod tym względem nie różni się więc od dawnej matury polskiej, różnica jednakże polega na tym, że tutaj egzaminy piśmienne odbywają się zupełnie „bezosobowo"! Abiturient nie ma prawa wypisać swego nazwiska na wypracowaniu, należy podać jedynie swój numer. Egzamin odbywa się w obcej szkole, pod dozorem obcych profesorów. Ustna matura, która dwanaście dni po piśmiennej odbywa się także u obcych profesorów, jest publiczna. Kto chce, może przyjść posłuchać. Matura ustna w tych warunkach jest postrachem bardziej nieśmiałych kandydatów.

Naogół francuska matura jest nader ciężkim przeżyciem dla abiturientów. Może właśnie dlatego odzyskują dobry humor niemal natychmiast po wyjściu z sali egzaminacyjnej. Maturzyści od razu czują się „studentami" i wyprawiają na bulwarach wesołe harce, przy pobłażliwej postawie policjantów, którzy suną za nimi krok w krok w specjalnym autokarze, wysiadając, ilekroć wydaje się, że młodzież może przeholować. Do żadnych ekscesów zresztą nigdy nie dochodzi i „panowie w pelerynkach" wsiadają po chwili z powrotem do wozu, ze śmiechem na ustach.

# Balzac znawca kobiet

W początkach ubiegłego stulecia znany był bardzo w Paryżu salon ks. Bagranoff. Cała elita świata paryskiego uczęszczała na bale i modne reuniony księżnej Bagranoff. Szczególniej jednak upodobali sobie zebrania literaci, pisarze, wśród których znajdował się również słynny powieściopisarz francuski Balzac ze swą małżonką.

Pewnego razu, gdy przyszło mniej gości, jak to zwykle miało miejsce, temat rozmowy przeszedł na sprawy zagadnień kobiecych. Mówiono o życiu duchowym kobiety i o tajemnicach jej charakteru, których nigdy mężczyźni nie rozumieją.

— Panie Balzac! — rzekła księżna, która siedziała koło niego, jakimż pan jest znawcą duszy kobiecej!

— Istotnie odpowiedział Balzac — znam kobiety na wylot! Gdy spojrzę im raz w oczy, od razu znam całe życie niewieście od najmłodszych lat i to z najdrobniejszymi szczegółami. Czy pozwoli księżna, że powiem jej kilka szczegółów z życia, jak np. że...

— Na Boga, panie Balzac — krzyknęła przerażona księżna — i nachyliwszy się do ucha Balzaca, powiedziała: „Nie teraz, gdy będziemy sami".

## Rozmaitości

**Szowinizm będzie ukarany.**

Po zawodach piłk. nożnej między Strzelcem a ukraińskim „Beskydem" Ukraińcy pobili dwu członków Strzelca. Odwieziono ich do szpitala powszechnego. Ale lekarz dr. Dutkowski, ukrainiec, odmówił pomocy lekarskiej. Czy lekarz może udzielać pomocy tylko tym, z którymi sympatyzuje? Faktem zajęła się prokuratura i powinna temu lekarzowi odebrać ochotę do dalszej praktyki.

**Egipt dementuje...**

Egipski komitet olimpijski kategorycznie dementuje wiadomości niektórych pism zagranicznych o wycofaniu się Egiptu z igrzysk olimpijskich, które się odbędą w 1940 roku w Helsingforsie. Egipt napewno weźmie udział w Olimpiadzie.



## Hallo! Tu radio



**PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.**

**Sobota, dnia 30 lipca 1938 r.**

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Płyty. 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka poranna. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,15 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert orkiestry pułku strzelców podhalańskich. 16,45 Jak nie należy podróżować — felieton. 17,00 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. W przerwie: Program na jutro. 18,00 Nasz program. 18,10 Recital śpiewaczy. 18,45 „Mazowsze w poezji" — kwadrans poetycki. 19,00 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Muzyka taneczna — płyty. 20,00 Audycja dla Polaków za granicą. 20,45 Dziennik wieczorny. 22,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 Na polską nutę — audycja muzyczna. 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Godzina niespodzianek. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

**Poznań.** 8,00 Nasz koncert poranny — płyty. 8,55 Pogawędka dla kobiet. 14,00 Płyty. W przerwie o godz. 14,15 Przegląd giełdowy. 14,45 Program na jutro. 14,50 Płyty. 15,10 Wiadomości bieżące. 17,00 Koncert rozrywkowy. 17,55 Wiadomości sportowe lokalne. 19,30 Muzyka z płyt. 21,00 Audycja dla wsi.

**SŁUCHAMY ZAGRANICY!**

19,20 Praga. „Na zielonej łączce". 21,00 Bruksela franc. Koncert z Ostendy. 21,00 Mediolan. Koncert symfoniczny. 21,00 Rzym. „Andrzej Chenier". 22,30 Londyn Reg. Muzyka taneczna z Ameryki.

**KONCERT SYMFONICZNY Z PARYŻA.**

Dnia 28 bm. o godz. 21,35 czeka radiosłuchaczy niezmiernie ciekawy koncert, transmitowany z Paryża na wszystkie polskie rozgłośnie. Będzie to koncert muzyki francuskiej zorganizowany pod hasłem „Morze i muzycy" w wykonaniu paryskiej orkiestry symfonicznej pod dyr. Manuela Rosenthala, z udziałem śpiewaczki Marguerity Pitteau. Polscy słuchacze zapoznają się z dziełami francuskich kompozytorów. Będą to utwory Gabriela Faure, Samazenilh'a, Lalo, a przede wszystkim jeden z najpiękniejszych muzycznych obrazów morza — — Debussy'ego „Morze".

**RADIOWA PODRÓŻ W NIEZNANE.**

W okresie letnich podróży Polskie Radio organizuje również dnia 29 bm. o godz. 19,30 podróż pełną niespodzianek — „w nieznane". Podróż ta odbędzie się na falach eteru w towarzystwie małej orkiestry Polskiego Radia z udziałem solistów. W przerwie tej audycji nadany zostanie skecz J. Czempińskiego „Pani Lala musi wyjechać". Tego rodzaju podróżą, tym razem w dawne czasy będzie również koncert o godz. 21,10, w którym wykonane zostaną dawne piosenki z sielskiej epoki Laury i Filona. Udział w audycji wezmą H. Werpechowska, „Czwórka Radiowa" i Kazimierz Czekotowski.

# Kronika

**29 lipca**

**Piątek**

Kalendarz rzymsko-katol.

Czwartek 28 Innocentego
Piątek 29 Marty

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębińskiej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

### Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

### Kalendarzyk meteorologiczny

Czwartek, g. 10 rano ciśnienie atmosferyczne średnie 752 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +28 st. C., najniższa +16 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi — 10 cm. Temperatura wody +22,3 st. C.

### Nocne dyżury aptek

**Śródmieście:** apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

## Z miasta

— **Koncert w Parku Wilsona.** Orkiestra Symfoniczna stoł. m. Poznania koncertuje dziś w czwartek w Parku Wilsona od godz. 20-tej. Dyryguje kapelm. Wiktor Buchwald. Następny koncert w piątek w Parku Wilsona.

— **Chór Filharmoniczny** rozpoczyna lekcje w poniedziałek, dnia 1 sierpnia. Panie o godz. 20-tej, panowie o godz. 21-szej w gmachu Teatru Wielkiego. Dyrekcja uprasza o punktualne i gremialne przybycie na każdą lekcję ze względu na wielki program, z którym chór wystąpi w czasie Tygodnia Muzyki Polskiej.

— **Podziękowanie.** Koło Literacko - Społeczne przy Uniwersytecie Powsz. im. Jana Kasprowicza w Poznaniu, które w dniu 22 bm. urządziło „Wieczór Kasprowiczowski", by dochód z tej imprezy przeznaczyć dla żyjącej w nędzy siostry poety, składa tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy w jaki kolwiek sposób przyczynili się do przyjścia z pomocą wdowie p. Rolidanowej. Koło podaje jednocześnie do wiadomości, że z dobrowolnych datków za wstępy zebrano 16,50 zł. Suma ta uzupełniona do 30,00 zł przez kasę Koła, przesłana zostanie jako pierwsza skromna zapomoga siostrze wielkiego poety. Dalsze ofiary przyjmuje Komitet Pomocy siostry Jana Kasprowicza w Poznaniu, ul. Słowackiego 38 m. 4. (Inspektorat Szkolny Miejski — Oświata Pozaszkolna) tel. 8551.

### Apel do mistrzów brukarskich całej Polski

Cech Mistrzów Brukarskich na Województwo Poznańskie w Poznaniu obchodzić będzie uroczystość poświęcenia swego sztandaru w niedzielę, dnia 31 lipca br. Akt poświęcenia sztandaru nastąpi o godz. 10 min. 30 w kościele Farnym przy ul. Gołębiej.

O godz. 12 w poł. odbędzie się uroczyste zebranie w sali Izby Rzemieślniczej przy ul. Fr. Ratajczaka 21g.

W tymże dniu odbędzie się również na tej sali o godz. 14-tej zebranie wybranego w dniu 28 lutego 1937 r. tymczasowego zarządu „Zrzeszenia Chrześc. Samoistnych Przedsiębiorców Brukarskich na całą Polskę z siedzibą w Poznaniu".

Na tym zebraniu zawodowym dotyczącego wyłącznie rzemiosła brukarskiego, pragniemy omówić bardzo ważne postulaty w związku z nowelizacją ustawy przemysłowej i t. p. aktualne sprawy.

Wobec tego apelujemy do wszystkich, a szczególnie niezrzeszonych PP. kolegów z całej Polski, do których wobec nieznanych adresów lub innych przyczyn od nas niezależnych, zaproszenia indywidualne nie dotarły, o wzięcie udziału w naszej uroczystości poświęcenia sztandaru i b. ważnych obradach zawodowych.

### Komunikaty teatralne

— **Teatr Polski.** Dziś we czwartek i piątek dwa ostatnie przedstawienia świetnej sztuki E. Sheldona „Historia dwu serc". W sobotę premiera najnowszej komedii Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Nagroda literacka". Reżyseria Wł. Czengery. Nowe dekoracje Zygmunta Szpingiera. W niedzielę po raz drugi „Nagroda literacka".

# Poznań nareszcie będzie miał stadion

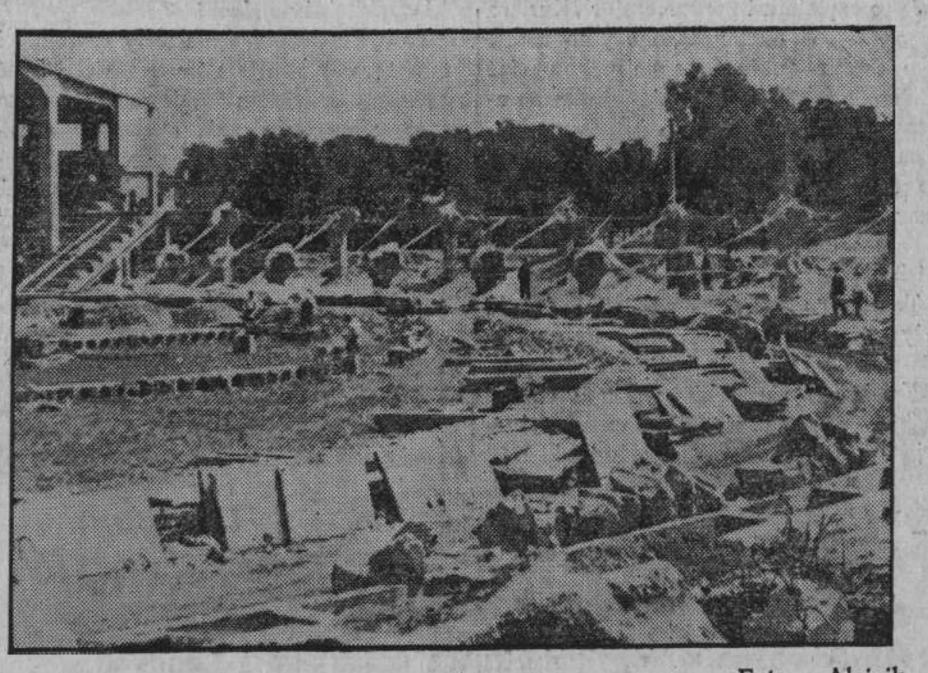


Foto - Alejnik.

Północna strona stadionu jest już zupełnie rozebrana. Zdjęcie przedstawia ostateczne prace nad jej rozbiórką.

Z końcem czerwca br. Zarząd Miejski przystąpił do przebudowy stadionu miejskiego na Błoniach Wildeckich, który od przeszło 2 lat jest zamknięty dla wszelkich imprez sportowych.

Swego czasu sprawa zamknięcia stadionu wywołała duże poruszenie nie tylko wśród sportowców, ale i wśród ogółu społeczeństwa poznańskiego. Stadion miejski, kosztem 4 milionów złotych, wybudowany na Powszechną Wystawę Krajową, miał spełnić rolę ośrodka koncentrującego życie sportowe całej Polski. Roli tej jednak nie spełnił, gdyż wadliwa żelbetonowa konstrukcja groziła każdej chwili katastrofą.

Już po wielkim zjeździe śpiewaków wszechsłowiańskich, kiedy zjawiły się pierwsze jaskółki katastrofy — rysy i usuwanie się poglebia — niebezpieczeństwo zawalenia się stadionu wydało się nieuniknione. Stadion był już w swoim krótkim i chorowitym żywocie przedmiotem sporów i zatargów miasta z budowniczymi. Stale pogłębiające się rysy, systematyczne pochylanie się downętrzne konstrukcji naziemnej spowodowały Zarząd Miejski do zachowania jak największej ostrożności. W dniu 22 czerwca 1936 r. uchwalono zamknąć stadion na czas nieograniczony. Poza tym postanowiono zwrócić się do wybitnego specjalisty docenta politechniki warszawskiej dr. inż. Bukowskiego o fachową ekspertyzę. Wynik jej potwierdził, że niebezpieczeństwo zapadnięcia się konstrukcji żel-betonowej jest możliwe, a nawet nieuchronne.

Wobec niemożności zastosowania jakiegokolwiek sposobu fundamentowania obecny projekt przewiduje przebudowę półkoli otwartych i zamianę ich na wały ziemne. Dalej projektowane są obejścia dolne i górne, które zwiększą znacznie ilość miejsc na stadionie. Ponadto zbudowane zostaną schody i wejścia, prowadzące na skarpe.

Niezależnie od prac technicznych przy samym stadionie ma być przebudowane boisko celem lepszego przystosowania do wymagań sportowych. Trybuny kryte po odpowiednim i koniecznym wzmocnieniu fundamentów ulegną przeróbkom — zarówno zewnętrznym, jak i wewnętrznym, częściowo również umożliwiającym ich używalność w okresie odpływu i dopływu publiczności na stadion. Istniejące bowiem dotąd wejścia były nieodpowiednie.

Przy samym boisku nastąpi przebudowa bieżni, której prosta zostanie przedłużona, przy czym złagodzi się krzywe długości, co wyniesie łącznie 445 mtr. Torów będzie 6.

Obecnie prace postępują szybko naprzód i mają być ukończone jeszcze w bież. roku. Przewiduje się bowiem oddanie do użytku odrestaurowanego stadionu już na rok przyszły. Usunięto już jedno półkole, zarwanie drugiego jest na ukończeniu. Równocześnie z tym podjęto prace koło przebudowy boiska i bieżni.

Nareszcie po tylu latach Poznań otrzyma stadion odpowiadający wszelkim wymaganiom życia sportowego.



# Zebranie Prezydium Obwodu O. Z. N. w Inowrocławiu

**W Inowrocławiu odbyło się zebranie organizacyjne władz inowrocławskiego obwodu Obozu Zjednoczenia Narodowego, w którym wzięli udział miejscowi działacze Obozu. Zebranie poprzedziła krótka konferencja, podczas której pełnomocnik obwodu, dr. Skonieczny złożył przewodniczącemu okręgu pomorskiego OZN, p. Tomaszewskiemu sprawozdanie z dotychczasowej działalności.**

**Na zebraniu, któremu przewodniczył dr. Skonieczny, przemówienie na temat aktualnej sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej oraz o celach i zadaniach OZN. wygłosił przewodniczący okręgu pomorskiego p. Tomaszewski. Z kolei kierownik sekretariatu okręgu pomorskiego omówił strukturę organizacyjną Obozu. Na zakończenie zebrania zostały ukonstytuowane władze obwodu.**

# W sprawie ul. Nowej

## Petycja kupców do Zarządu Miejskiego

W tych dniach zamknięto dla ruchu kołowego ul. Nową. Powodem zamknięcia ulicy są prace nad budową nawierzchni oraz zamiana szyn tramwajowych. W wydanym przez P. K. E. komunikacie, zawiadomiono mieszkańców miasta, że ulica będzie zamknięta przez okres 3 tygodni, gdyż tyle czasu potrzeba będzie na przeprowadzenie tych robót. Już w chwili zamykania ulicy opinia publiczna podnosiła, że czasokres naprawy ul. Nowej jest zbyt długi, że prace te możnaby ukończyć o wiele wcześniej, gdyby zaangażowano więcej robotników i zajęcia rozłożono nie na dwie, jak dotychczas, ale na trzy zmiany.

Zamknięcie na tak długi okres czasu ulicy, która jest jedną z najruchliwszych, oraz główną arterię, łączącą zachodnią część miasta ze wschodnią, odbija się bardzo ujemnie na regularności ruchu ulicznego. Wywołuje to ogólne zamieszanie, szczególnie w tramwajowym ruchu pasażerskim. Jeśli do tego dodamy, że licznym kupcom, mającym swe składy przy ul. Nowej, grozi katastrofalne obniżenie zarobku, jest rzeczą chyba dość oczywistą, że ulica Nowa przez 3 tygodnie nie może być zamkniętą.

Te to nienormalny stan rzeczy spowodował grono kupców z ul. Nowej do wysłania petycji w sensie następującym:

Do
Zarządu Miasta Poznania

Zamknięcie ul. Nowej dla ruchu kołowego spowodowało w przedsiębiorstwach naszych natychmiastowy kompletny zastój już i tak słabych obrotów. Tempo prac, jeżeli pójdą tak powolnie jak dotychczas, przeciągnie się w nieskończoność, a przedsiębiorstwa nasze poniosą wielkie straty.

Jako właściciele przedsiębiorstw, płacący podatki, prosimy Szanowny Zarząd Poznania o przyspieszenie tempa prac wedle własnego uznania, czy to przez sprawną organizację techniczną, czy przez prace nocne, zatrudnienie bezrobotnych i t. p.

(—) C. Chwiłkowski, (—) Apteka Dra Marcinkowskiego, (—) Józef Wlekliński, (—) Konkiewicz, (—) Smoluchowski, (—) Tyszkiewicz, (—) Bracia Góreccy, (—) A. Kempińska, (—) Irena Poćwiardowska, (—) Święcicki, (—) Ruciński, (—) Wiśniewski, (—) Gadebusch, (—) Leon Kuczyński, (—) Julian Gregorowicz, (—) Aleksander Thomas, (—) W. Stęczniewski, (—) Alfa, (—) Mayer, (—) Z. Bytnerowicz i Ska, (—) Wiktor Skotarczak, (—) Anna Kwiatkowska, (—) Nowak, (—) Wojtkiewicz, (—) Donaj, (—) Orwald, (—) Weber, (—) Gentleman, (—) Majewski, (—) Poćwiardowski.

**Już w ub. roku opinia miasta reagowała w ten sam sposób na ograniczenie ruchu kołowego przy ul. Fredry. I wówczas padały gromy na P. K. E. za zbyt powolne tempo podjętych prac. I dziś obserwujemy to samo.**

### W sprawie wymiany towarowej z Litwą

W związku z wejściem w życie z dniem 1 sierpnia b. r. umowy handlowej polsko-litewskiej, Izba zawiadamia, aby firmy we własnym interesie poprzedzały nawiązywanie kontaktów gospodarczych z Litwą, zasięganiem opinii Radcy Ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych odnośnie osób wchodzących w grę, jak i realnych możliwości handlowych wypływających z obecnej sytuacji polityczno - gospodarczej.



## Komunikaty

— **Tradycyjny wieniec staropolski** Koła Śpiewackiego „Gędźba" Poznań - Winiary odbędzie się w niedzielę, 31 bm. na boisku „Sokoła" przy ul. Obornickiej. Program „Wieńca" wypełnią: przepiękne śpiewy i tańce ludowe jak krakowiak, mazur, kujawiak oraz tańce węgierskie Brahmsa. Koncert orkiestry wojskowej od godz. 14,30, dożynki o godz. 17-tej. Dojazd tramwajem 9 i 11.

# Monopol na patriotyzm

Dzisiejszy „Dziennik Ludowy", organ Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Poznaniu zamieszcza pod powyższym tytułem ciekawe uwagi:

„Kurier Poznański" — jak zresztą cała endecja — uzurpuje sobie prawo do patriotyzmu: tylko endek jest Polakiem, tylko endek jest patriotą, tylko endek bił się za wolność Polski. Chęć do patentu na patriotyzm szczególnie uwydatniła się w artykule „Kuriera Poznańskiego" z dnia 20. 7. 38, n-rze 324-tym pt. „Dzieło narodu".

Starym zwyczajem pismo to odmawia — we wspomnianym artykule prasie nie endeckiej, prasie, która nie „chyli czoła" przed wielkością bóstw endeckich, prawa do zajmowania się świętem zwycięstwa wojska polskiego nad bolszewikami. Całkiem wyraźnie chce „K. P." powiedzieć, że tylko oni... bo tylko oni..

Do jakichkolwiek sfer i partyj należeliby ludzie, nie są wolni od starej przywary: „pamięć ludzka jest ograniczona". Dlatego też warto pewne fakty z niezamierzchłej jeszcze przeszłości przypomnieć.

Gdy w r. 1920 Bolszewicy stali pod Warszawą, patrioci z pod znaku „Kuriera Poznańskiego" wykorzystując ten moment, chcieli stworzyć osobną armię, chcieli dokonać czwartego rozbioru, bo nie podobała im się postać Naczelnego Wodza. I wtedy — nie po raz pierwszy — interes Ojczyzny musiał ustąpić miejsce celom partyjno - politycznym.

Przygotowania do obrony Warszawy i zwycięstwo nad Bolszewikami usiłowali endecy wraz z „Kur. Pozn." przypisać obcym generałom, choć sam gen. Weygand sprostował, że był jedynie pomocą.

I z jakiej to racji patrioci z pod znaku „Kuriera Poznańskiego" uważają, że o 15 sierpnia im tylko pisać wolno?

Czy przypadkiem dzień ten nie jest wspólną własnością (!) całego Narodu?

Czy przypadkiem nie należałoby być właśnie patriotą i nie wykorzystywać tego święta dla własnych, egoistycznych celów partyjno - politycznych?

Jako czytelnik i prenumerator „Kuriera Poznańskiego" od 20 lat, nie jako endek tylko jako Polak nie mogę nie przypomnieć poniższego faktu. Jeszcze nie tak dawno uważała endecja gen. Hallera i Paderewskiego za pierwszych obywateli. Ale gdy gen. Haller i Paderewski przystąpili do Partii Pracy, gdy przestali być endekami, skończył się słomiany entuzjazm endecki. Zaczęto ich uważać prawie za wrogów Państwa.

Tak długo jest ktoś patriotą, dopóki służy endecji. Jeżeli zaś pozna się na tym „kto zacz..." i odejdzie, hajże na wroga!

Każdy przechrzta,który wstąpi do endecji jest patriotą, każdy niedowiarek, który jest w endecji, jest dobrym katolikiem.

Dopóki służy endecji!

To pisze skromny, ale stały czytelnik i prenumerator „Kuriera Poznańskiego", który uważa, że w dniu 15 sierpnia powinien wyjść zakaz urządzania obchodów o zabarwieniach politycznych, a należałoby urządzać obchody dla uczczenia poległych za wolność Ojczyzny i zwycięstwa kultury zachodniej nad barbarzyństwem wschodnim.

Każdy Polak, każdy prawdziwy patriota, w dniu 15 sierpnia interes Państwa postawi ponad interesem partyjno - politycznym. Piętnasty sierpnia to nie święto endeckie, to święto polskie, święto Narodu i Armii polskiej.

# Spalił pisma niemieckie na ulicy

### Odważne wystąpienie kupca polskiego z Londynu

Kilka dni temu w nr. 165 „Nowego Kuriera" z dnia 22 bm. w kolumnie „Żezem" pisaliśmy „o działaniu propagandy niemieckiej w Polsce". Zwróciliśmy tam uwagę na przepełnienie poznańskich kiosków gazetami niemieckimi w słowach:

„...Z podobnym zjawiskiem spotkaliśmy się właśnie na terenie miejscowym. Otóż przechodząc ulicami Poznania spotkamy cały szereg kiosków gazetowych (szczególnie większych), które wystawiają najrozmaitsze wydawnictwa niemieckie w ilości nieraz znacznie przewyższającej ilość wydawnictw polskich. Dysproporcja ta nabierze bardziej charakterystycznego światła, jeśli zestawimy ją z dysproporcją ilości Polaków i Niemców, zamieszkujących w Poznaniu".

W zakończeniu tych wszystkich uwag na marginesie propagandy niemieckiej, stwierdziliśmy:

„...Nie wiemy... dlaczego ten stan rzeczy jest tak długo tolerowany.

Czas jest najwyższy... zlikwidować ten rzekomy obiaw zasięgu germańskiego pochodu na wschód".

Jakby dla potwierdzenia słuszności naszych uwag, wydarzył się wczoraj przed hotelem „Continental" wypadek następujący:

Do Poznania przyjechał kupiec polski, stale zamieszkujący w Londynie.

Zatrzymując się w Berlinie, daremnie szukał w tamtejszych kioskach dzienników polskich. Nie było. Sprzedawcy niemieccy zbywali kupca twierdzeniem, jakoby gazet polskich nikt nie żądał, ponieważ tak czy tak niemieckie dzienniki posiadają lepszą informację.

Przybywszy obecnie do Poznania, zauważył we wszystkich kioskach i u wszystkich sprzedawców naszego miasta nieproporcjonalną ilość gazet niemieckich.

Pamiętając o przykrym fakcie z Berlina, zdenerwowany kupiec wykupił wszystkie dzienniki i czasopisma niemieckie u kolportera „stojącego przed hotelem „Continental". Zapłaciwszy żądaną cenę, kazał podrzeć te wszystkie gazety. Stos, powstały z strzępów pism niemieckich, kupiec polecił spalić portierowi.

Zebrana wokoło stosu publika głośno wyrażała swe uznanie za odważne wystąpienie kupca.

# Rzemieślnicy poznańscy radzą

Wczoraj odbyło się w Domu Rzemieślniczym z inicjatywy Wielkopolskiego Związku Rzemieślników Chrześcijan zebranie Zarządów Cechów m. Poznania, w którym wzięły również udział zarządy Korporacji przemysłów, zaliczonych ostatnią nowelizacją prawa przemysłowego do rzemiosła, a mianowicie Korporacji Kominiarzy, Korporacji Instalatorów oraz Zrzeszenie Właśc. Konc. Firm Elektr.

Między in. wziął również udział w zebraniu prezes Izby Rzemieślniczej p. Wł. Zakrzewski i wice-prezes p. Wł. Stopa.

Zagaił zebranie prezes p. W. Sobczak, który w przemówieniu wstępnym zobrazował całokształt wysiłków rzemiosła wielkopolskiego nad należytym znowelizowaniem ustawy przemysłowej, która wreszcie uchwalona została w części po myśli postulatów rzemiosła. Ostatnie zmiany prawa przemysłowego przewidują zaliczenie do rzemiosła kilka dotychczasowych przemysłów koncesjonowanych, a mianowicie przedsiębiorstw instalacyj wodociągowych i kanalizacyjnych, gazowych, elektrycznych, wyrób broni i amunicji oraz kominiarstwo. W dalszym ciągu zmiany rozszerzają znacznie dotychczasowe uprawnienia cechów oraz wprowadzają nową organizację czeladzi w postaci automatycznych kół czeladniczych przy cechach. Jednym z ważniejszych postulatów rzemiosła zwłaszcza ziem zachodnich Polski jest wprowadzenie fakultatywnej przymusowości należenia do cechu. Poza tym zmiany prawa przemysłowego restytuują istniejące dawniej branżowe związki cechów, których rzemiosło szczególnie się dopomagało.

Ze sprawą ostatnich zmian prawa przemysłowego łączy się ściśle sprawa projektowanych ostatnio przez Związek Izb Rzemieślniczych R. P. powiatowych związków cechów. Sprawie tej poświęcił p. prezes Sobczak dłuższe przemówienie, w którym zanalizował zgubne dla rzemiosła skutki powstania tego rodzaju związków, jako organizacyj, skupiających wszystkie cechy jednego powiatu. Organizacja tego rodzaju związków odsunęłaby na plan dalszy organizacje jednobranżowych związków cechów, o które rzemiosłu najwięcej chodzi, a poza tym wprowadziłaby kompletny chaos w dotychczasowy ustrój organizacyjny rzemiosła.

Po przemówieniu p. prezesa Sobczaka wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Trawiński, Fieske, Ulatowski, Kwiatkowski, Stopa. Mówcy jednomyślnie wyrazili uznanie Wielkopolskiemu Zw. Rzemieślników Chrześcijan za konsekwentne prowadzenie akcji o należyte znowelizowanie ustawy przemysłowej, która w rezultacie uwieńczona została pomyślnym wynikiem.

Po przeprowadzonej dyskusji w sprawie powiatowych związków cechów, w której zebrani zdecydowanie wypowiedzieli się przeciwko tworzeniu tego rodzaju organizacji, uchwalono rezolucję. W rezolucji tej zebrani z całą stanowczością wypowiadają się przeciwko tworzeniu projektowanych przez Związek Izb Rzemieślniczych R. P. Powiatowych związków cechów, albowiem nie leży to w interesie należytej organizacji rzemiosła, a raczej przeciwnie, doprowadzić może do zupełnej jego dezorganizacji. Zebrani apelują w dalszym ciągu pod adresem Związku Izb Rzem. R. P. o niezwłoczne zaniechanie wszelkich kroków, zdążających do utworzenia powiatowych związków cechów, jako organizacji zbędnej i szkodliwej w obecnym ustroju organizacyjnym rzemiosła.

Pod koniec zebrania delegat Zw. Polskiego p. Gross przedstawił bliższe szczegóły organizacyjnej wycieczki gospodarczej do Centralnego Okręgu Przemysłowego jak również istniejące tam możliwości osiedleńcze dla rzemiosła.

Pod koniec zebrania omawiano jeszcze sprawę mającego się odbyć w roku przyszłym w Poznaniu „Dnia Rzemiosła".

### Zderzenie

Przy ul. Pocztowej róg ul. Zamkowej zderzył się samochód osobowy prowadzony przez Okopińskiego (ul. Zamkowa 3) z wozem którym jechał Staniszewski Władysław, kupiec, (ul. Chociszewskiego 23). Wskutek zderzenia Staniszewski spadł z wozu i zranił się w głowę. Opatrzony przez pogot. rat. udał się do domu.

# „Trudno jest żyć nieprzyzwyczajonemu"

To małe popularne, ale niezłe wcale powiedzonko stosować należy do bliźnich, którym życie już obrzydło — ale sami są winni.

Panu Kazimierzowi Grześkowiakowi, zam. przy ul. Cybińskiej 3, obrzydło dziś życie około godz. 10,30. Napisawszy więc list pożegnalny do swych najbliższych wezwał telefonicznie pogot. rat. (66-66) rzekomo do wypadku zatrucia. Nieprzyzwyczajony do życia p. Grześkowiak ułożył się wygodnie na leżance symulując z talentem chorego. Przybyły na miejsce „wypadku" lekarz pogotowia, zbadawszy stan zdrowia zuchwałego pacjenta, oddał go w ręce policji. (P)

### Hołd Wielkopolski dla Rostworowskiego

Poznański Teatr Peryferyjny przyjeżdża w niedzielę, dnia 31 lipca r. b. do Pleszewa i daje przedstawienie teatralne głośnej sztuki w 3 aktach K. H. Rostworowskiego „Antychryst" na dochód pięknego Domu Parafialnego Ks. Piotra Skargi.

W widowisku biorą udział najlepsze siły teatru z Broniczową, Żarską, Filipowską, Żurawską, Binkiem, Mirskim, Malinowskim, Frankowskim, Wesołowskim, Nowickim, w rolach głównych.

Będzie to niewątpliwie okazja zobaczenia aktualnej sztuki o niepokojących zagadnieniach dzisiejszych czasów, napisanej przez wielkiego, narodowego pisarza, któremu hołd składają poszczególne miasta poznańskiego wojew., gdzie ukaże się sztuka „Antychryst".

Począwszy od 1 sierpnia rb. teatr gościnnie wystąpi ze znaną i aktualną sztuką w Ostrowie (Wlkp.), Krotoszynie, Koźminie, Jarocinie i innych.

### Harcerze z Holandii zwiedzili Poznań

Do Poznania przybyła wycieczka harcerzy i harcerek polskich w ogólnej liczbie 44 osób, pod przewodnictwem komendanta harcerzy polskich ks. harcmistrza Hochmana. Są to dzieci rodzin polskich z ośrodka węglowego w Linburgii.

Po powitaniu przez przedstawicieli harcerstwa poznańskiego udali się oni na kwatery. Wczoraj zwiedzili katedrę i byli przyjęci przez ks. prymasa Hlonda po czym zwiedzali inne zabytki miasta. Popołudniu podejmowała ich Opieka polska nad rodakami na obczyźnie.

## Z ekranu

**„POBRALI SIĘ ZAWCZEŚNIE".**

Wesołą tę komedię amerykańską o pomyśle oryginalnym i dobrze przeprowadzonym wyświetla kino „Słońce". Młody człowiek, prowadzący huczne życie kawalerskie, dochodzi do przekonania, że — dla oszczędności — trzeba się ożenić. Tym więcej, że i urzędy amerykańskie popierają życie rodzinne, przyznając ludziom żonatym znaczne zniżki przy obliczaniu podatków. Główną rolę gra John Boles, jego partnerką jest przemiła Doris Nolan.

W nadprogramie tigodnik PAT-a.

**„WIOSNA NAD SEKWANĄ".**

Film pod tym tytułem wyświetla kino „Metropolis". Lekka treść tej muzycznej komedii stwarza jeszcze jedną historię o Kopciuszku i królewiczu. W pewnych kołach rozchodzi się plotka, że jedna girlsa z zespołu jest przyjaciółką znanego młodego milionera, który dotąd wyraźnie unikał kobiet. Girlsa robi przez to karierę, staje się popularna. Młody milioner, zaintrygowany plotką, stara się poznać nieznajomą przyjaciółkę. W tę prostą akcję wplątano dużo scen rewiowych. Bohaterami filmu są: Patrycja Ellis i Jack Hulbert.

W nadprogramie tygodnik PAT-a.

**„CNOTLIWA ZUZANNA".**

Film ten wyświetlany na ekranie kina „Apollo" jest przeróbką znanej operetki pod tym samym tytułem. Chociaż operetkę potraktowano jednak może zbyt komediowo, piękne, pełne temperamentu melodie i komizm sytuacyjny uzupełniają całość. W rolach głównych oglądamy doskonałego Meg Lemonieda, Rainne i Henri Garata. W nadprogramie wesoła jednaktówka amerykańska p. t. „Chemik" oraz tygodnik PAT-a.

## Zapowiedzi ślubne

W Urzędzie Stanu Cywilnego ogłoszono następujące zapowiedzi:

Sekretarz nadleśnictwa Zygmunt Suchomski z Nadleśnictwa Zielonka, gm. Murowana Goślina, pow. Oborniki i Gertruda Kosioł; piekarz Józef Panowicz i Cecylia Matelska; rzeźnik Benon Gerlach i marszantka Janina Szeląg; urzędnik prywatny Stanisław Stawny i urzędniczka prywatna Marianna Grenda; robotnik Wawrzyn Ptaszyński i pracownica domowa Helena Małecka; urzędnik prywatny Stanisław Offert z Polskiej Wsi, pow. Poznań i kasjerska Leckadia Wawrzyniakówna.

Urzędnik bankowy Franciszek Waliński i Książkowa Apolonia Obst; muzyk Władysław Abramowicz z Trzemeszna i służąca Rozalia Tarczewska; woźny Sądu Okręgowego Stanisław Synowiec z Gdyni i Marianna Pruska; obuwnik Kazimierz Machnik i Stanisława Wieczorkowa z domu Pluta; złotnik Jan Pendowski i Cecylia Stachowiakówna; tokarz Józef Górka i Marta Grzymska; lakiernik Sylwester Gabert i Leokadia Pruszyńska.

## TELEGRAMY

### Od dziś obniżka cen przędzy bawełnianej

(Tel. wł.) Warszawa, 28. 7.

(ss) Zarząd Związku Producentów przędzy bawełnianej polecił członkom zrzeszenia zastosować 8 proc. zniżkę cen przędzy. Fakt ten poprzedziło jak wiadomo przyjęcie delegacji zrzeszenia producentów przędzy bawełnianej przez p. premiera gen. Składkowskiego. Równocześnie zarząd zrzeszenia podał się do dymisji.

Jak wiadomo, zrzeszenie przez dłuższy czas z uporem przeciwstawiało się obniżce cen przędzy.

Obniżka obowiązuje od dnia dzisiejszego.

### Pisma marszałków Izb do P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 28. 7. (PAT).

Biuro Sejmu komunikuje: Dnia 27 lipca rb. złożone zostało na Zamku pismo p. marszałka Sejmu do P. Prezydenta R. P., zawiadamiające o załatwieniu przez Sejm spraw, przekazanych zarządzeniami P. Prezydenta R. P. z dnia 7 czerwca, 22 czerwca i 14 lipca rb. pod obrady sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Pismo identycznej treści przesłał również marszałek Senatu.

### Termin podróży Runcimana

Londyn, 28. 7. (PAT).

Lord Runciman przybędzie w towarzystwie sekretarza do Pragi, prawdopodobnie w dniu 6 sierpnia.

### Eksplozja na pokładzie łodzi podwodnej

Tulon, 28. 7. (PAT).

Wczoraj rano nastąpiła eksplozja na pokładzie francuskiej łodzi podwodnej „Espoir". Dwóch marynarzy oraz jeden z oficerów zostali zabici. Jeden z robotników arsenału marynarki, który pracował w hali akumulatorów łodzi przy izolacji kabli, poniósł zagrażające życiu poparzenia. Przyczyna eksplozji nie została dotychczas ustalona.

### Nieudała wyprawa matrymonialna



Sułtan z Jehore upodobał sobie londyńską tancerkę kabaretową 24-letnią Lydię Hill. Wybrankę serca przeniósł do Indii. Na skutek protestów poddanych i nalegań władz angielskich i grożącego konfliktu pałacowego, p. Lidia wróciła do ojczyzny. Na rycinie panna Hill wraz z matką opuszcza statek w Southampton.

### Śmiertelne zatrucie gazem

Wczoraj zawezwano pogot. rat. (66-66) do mieszkania prof. gimnazjalnego Juliusza Malinowskiego przy ul. Senatorskiej 13 (Osiedle Grunwaldzkie), gdzie zatruły się gazem świetlnym dwie kobiety: służąca p. Malinowskich, 18-letnia Leokadia Szotkiewiczówna i jej koleżanka, 18-letnia Helena Janasówna.

Dziewczyny przed udaniem się na spoczynek nie zauważyły, że w kuchence gazowej pozostawiły otwarty kurek. Lekarz pogot. stwierdził zgon obu ofiar nieostrożności.

Zwłoki zatrutych przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

# Ulgi dla budownictwa mieszkaniowego

(Tel. wł.) Warszawa, 28 7.

(ss) Ministerstwo Skarbu opracowuje nowy projekt rozporządzeń wprowadzającego szereg ulg inwestycyjn. w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.

Rozporządzenie to będzie miało bardzo doniosłe znaczenie dla ożywienia ruchu budowlanego.

# Wznowienie stosunków dyplomatycznych

## pomiędzy Watykanem a U. S. A.

Waszyngton, 28. 7. (PAT).

Sprawa wznowienia stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjedn. a Watykanem zbliża się ku realizacji. Departament stanu wysłał niedawno instrukcje do konsulatu generalnego w Rzymie, upoważniające tenże do zatwierdzania dokumentów, wystawionych przez władze Watykanu, tak aby mogły być uważane za ważne dowody w sądach amerykańskich. Instrukcje departamentu sta nu oparte są na niedawno uchwalonej przez kongres ustawie. Wprawdzie departament stanu oświadcza, że fakt ten nie oznacza jeszcze wznowienia stosunków dyplomatycznych z Watykanem, mimo to jednak ma on duże znaczenie, jako ważny krok do normalizacji wzajemnych stosunków.

Stosunki dyplomatyczne między Watykanem a Stanami Zjedn. przestały istnieć przed przeszło siedemdziesięciu laty. Ostatnim posłem amerykańskim przy dworze papieskim był Rufus King, mianowany na to stanowisko przez prezydenta Lincolna w r. 1863. Stosunki te istniały od r. 1848, a przerwane zostały po zajęciu Rzymu przez wojska włoskie.

# W Palestynie coraz goręcej

## Mnożą się akty terorystyczne

Jerozolima, 28. 7. (PAT).

Sytuacja w Palestynie staje się coraz bardziej naprężoną. Akty terorystyczne są coraz częstsze. Zajścia powtarzające się na całym obszarze Palestyny powoli nabierają charakteru prawdziwej wojny domowej. W Haifie ludność arabska w dalszym ciągu podpala sklepy żydowskie. W dzielnicy żydowskiej rzucane są pomimo wzmocnionej ochrony w dalszym ciągu bomby. Arabowie napadają na ulicach na przechodniów żydów.

Komunikacja jest coraz bardziej utrudniona i niebezpieczna. Droga z Naplus do Jerozolimy została zniszczona przez Trabów na przestrzeni 8 km. Drogę z Tel-Avivu do Jerozolimy przerwano wczoraj kilkakrotnie w różnych miejscach, przy czym ukryci w pobliżu drogi Arabowie ostrzeliwali przejeżdżające samochody.

W Amlen zatrzymano pasażera autobusu żydowskiego, w chwili gdy przygotowywał się do rzucenia bomby w dzielnicy arabskiej miasta.

Rada narodowa żydowska zwróciła się z wezwaniem do ludności żydowskiej, nawołując młodzież do wstępowania w szeregi gwardii cywilnej.

# Największa organizacja przemytników narkotyków

O Payrż, 28. 7.

Afera ze „świętym pieskiem" rabina Leifera w Paryżu narobiła krzyku. Różne instytucje i osobistości żydowskie ogłaszają oświadczenie i wywiady twierdzące, że w Ameryce wogóle nie ma stanowiska i tytułu wielkiego rabina i że rabin, nazwiskiem Leiffer wogóle nie jest znany ani w Ameryce, ani też w kołach żydowskich europejskich.

Dzienniki paryskie przynoszą w związku z tym informacje zaczerpnięte z kół policyjnych, a stwierdzające, że w paszporcie amerykańskim, znalezionym przy aresztowanym, zawód jego wyraźnie określony jest jako wielkiego rabina Brooklynu.

Prasa paryska donosi, że afera rabina Leiffera pozwoliła policji paryskiej wpaść na trop jednej z największych organizacji przemytników narkotyków na świecie, której rozgałęzienia sięgają *poza Nowym Jorkiem do Londynu i do wielu stolic w Europie środkowej*, dokąd mieli wyjechać przed dwoma dniami przedstawiciele policji paryskiej w celu przeprowadzenia dalszych dochodzeń, rewizyj i aresztowań.

Najpoważniejsze aresztowania oczekiwane są w Nowym Jorku gdzie paryskie aresztowanie pozwoliło na wykrycie całej sieci przemytników.

Jeden z dzienników paryskich twierdzi, że w związku z aferą rabina Leiffera pozostaje również sensacyjne samobójstwo jednej z wybitnych osobistości nowojorskich, które w ubiegłym tygodniu wzbudziło w Ameryce sensację.

Nr. akt Km. VIII. 723/38-VIII. 825/38. — 716/38-816/38-842/38 —

### OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu rewiru VIII, Antoni Idzior, mający kancelarię w Poznaniu, ulica Ogrodowa 4, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 sierpnia 1938 r. o godz. 14-tej w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 143 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Poznańskiej Fabryki Obuwia domowo - sportowego R. Kunert i Ska Spółka z o. odp. w Poznaniu wzgl. Rudolfa Kunerta w Poznaniu, składających się:

1) pokoju męskiego, czarny dąb, rzeźbiony i to:
   a) 1 biurka z fotelem w skórze,
   b) 1 biblioteki (szafy do książek) oszklonej, trzydrzwiowej dołem 1 szuflady,
   c) 1 stołu okrągłego, nierozciąganego na jednej czworokątnej nodze,
   d) cztery krzesła w skórze,
2) 1 kanapy siwy - plusz, oraz dwu foteli (komplet) obitych gobelinem,
3) 2 foteli klubowych, obitych gobelinem,
4) 1 pianina czarnego Arnold Fibiger, z żółtym taboretem, płyta metalowa,
5) 1 obrazu „Rejtan" w złoconej ramie, szkło pęknięte,
6) 1 dywanu ca 21/5×1,80 mtr.,
7) pokoju jadalnego jasny dąb i to:
   a) bufet, w niszy trzy lustra,
   b) kredens z 1 lustrem,
   c) 1 stół owalny rozciągany na 24 osoby,
   d) 12 krzeseł, krytych gobelinem,
8) jednej kanapy, czerwony plusz, z obudowaniem (z lustrem).
9) jednego dywanu 3×4 m.
10) 1 zegaru stojącego w dębowej oszklonej szafce (zegar marki Becker),
11) 1 obrazu (ciemny bór — w głębi góry) w złoconej ramie za szkłem,
12) 1 lampy (elektrycznej wiszącej, 4-ro żarówkowej) główna i trzy boczne (szkło szlifowane),

oszacowanych na łączną sumę zł 4.910.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Poznań, dnia 18 lipca 1938 r.

(—) Idzior, komornik.

Numer akt: Km. IX. 1132/38.

### OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu rewiru IX., Teofil Bartkowiak, mający kancelarię w Poznaniu, ul. Wały Jagiełły Nr. 3, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1 sierpnia 1938 r. o godz. 9 przedp. w Poznaniu, ul. Ostroroga Nr. 21, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do dłużniczki, składających się z 1 fortepianu orzech. kaukaski fabr. „Gebauer", oszacowanych na łączną sumę zł 400 gr 00.

Ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Poznań, dnia 28 lipca 1938 r.

Teofil Bartkowiak komornik.

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wymienione osoby złożyły prośby o udzielenie im zezwolenia na zmianę nazwisk: 1) Aleksiejew Wacław, s. Wacława i Marianny z Łaszkiewiczów ur. 31. 3. 1892 r. w Warszawie - na nazw. Zaleski, Zalewski lub Żmudzki. 2) Birnbaum Elżbieta-Alina, c. Edwarda i Zuzanny, ur. 8. 1. 1917 r. w Piotrkowie - na nazwisko Drzewieniecka. 3) Braunstein Nina, c. Włodzimierza i Aleksandry z Uspieńskich, małż. Łubimow, ur. 8. 1. 1896 r. w Moskwie - na jedno z nazwisk: Burzanowska, Brzeganowska, Braciecka, Olpuszańska, Łuniecka lub Rutecka. 4) Klejn Józef-Jan, s. Kazimierza i Kazimiery z Pietraszewiczów, ur. 15. 5. 1907 r. w Warszawie - na nazw. Korabiński lub Krzewiński. 5. Krajterkraft Tadeusz, s. Leona i Gustawy z d. Szenbrun, ur. 18. 1. 1915 r. w Warszawie - na nazw. Raft. 6) Milguj-Malinowski Tadeusz, s. Maksymiliana i Teodory z Machczyńskich, ur. 2. 4. 1895 r. w Warszawie - na nazw. Malinowski. 7) Maur Menachem, s. Dawida-Lejba i Pesy z d. Milechberg, ur. 31. 10. 1903 r. w Warszawie - na nazw. Mauer. 8) Mierszczykow Michał, s. Teodora i Natalii, ur. 21. 11. 1896 r. w Juriewie-Polskim - na nazw. Mierczyński, Mierszyński lub Mierczański. 9) Pakuła vel Pakulski Antoni Jan, s. Mikołaja i Julii z Gątkiewiczów, ur. 13. 6. 1881 r. w Warszawie - na nazw. Pakulski. 10. Płosa Stefan, s. Stanisława i Józefy, ur. 26. 7. 1898 r. w Piotrkowie - na nazw. Płoso. 11) Sternbach Edmund-Julian, s. Mechela i Małki z Wajsmanów, ur. 28. 9. 1906 r. - na nazw. Zayenda. 12) Wach Władysław, s. Andrzeja i Marianny z Łęczyckich ur. 6. 6. 1912 r. w Warszawie - na nazwisko Wyszomirski.

W myśl art. 4 Ustawy z 24. X. 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 88, poz 478) wolno przeciw uwzględnieniu tych próśb zgłosić sprzeciwy, które należy złożyć do Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę w ciągu 90 dni od dnia niniejszego ogłoszenia w Monitorze Polskim. Do sprzeciwu należy dołączyć metrykę urodzenia lub inny równoznaczny z nią dokumet, stwierdzający prawo używania nazwiska sprzeciwiającego się, które proszący o zmianę nazwiska przybrać zamierza. Sprzeciwy i dołączone do nich dokumenty traktowane są jak podania i załączniki do nich i jako takie podlegają opłacie stemplowej w sumie 5 zł + 50 gr za każdy załącznik.

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę.

Km. Nr. 129/37

### OBWIESZCZENIE

Na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszczam, że w dniu 12 września 1938 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Śremie Nr. 4, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości o charakterze przemysłowo-handlowym, składającej się z domu, drukarni, kotłowni z ślusarnią, składnicy, kominu fabrycznego wraz z kompletnym urządzeniem drukarni, pawilonu ogrodowego, altany, ustępów, położonej w Śremie przy ul. Kilińskiego nr. 2, obejmującej powierzchni 0,20,70 ha, która stanowi własność Eryka Sredzkiego w Śremie.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Śremie jako Śrem tom XIV karta 579.

Powyższa nieruchomość została oszacowano na sumę zł 50.000.—.

Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł 37,500,—.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł 5.000,—, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własn. na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchom. lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Śrem, dnia 25 lipca 1938 r.

(—) Grzesiak Komornik rewiru II.

## V Zlot Okręgu Sokolstwa Kujawsko-Dobrzyńskiego w Ciechocinku, dnia 31 lipca 1938 r.

### Program:

Godz. 6.00 — Zjazd uczestników Zlotu i zbiórka w szkole powsz.
„ 7.00 — Próba ćwiczeń zlotowych i śniadanie
„ 9.00 — Zbiórka, raport i wymarsz do kościoła.
„ 10.00 — Nabożeństwo.
„ 11.00 — Złożenie wieńca przy pomniku R. Traugutta.
„ 11.30 — Defilada i przemarsz przez miasto.
„ 12.00 — Obiad.
„ 15.00 — Pokazy gimnastyczne i zawody na boisku między tężniami.
„ 20.00 — Zabawa taneczna w Bristolu.

### Program pokazów gimnastycznych i zawodów sportowych

1) Ćwiczenia zlotowe druhów, 2) ćwiczenia zlotowe druhen, 3) ćwiczenia młodzieży męskiej, 4) ćwiczenia młodzieży żeńskiej, 5) ćwiczenia druhów na przyrządach, 6) piramidy, 7) zawody w siatkówce i koszykówce, 8) zawody lekkoatletyczne druhów: biegi 100 i 3000 mtr., skoki w dal i wzwyż, pchnięcie kulą; druhny i młodzież męska: bieg 60 mtr.

Godz. 19.00 — Rozwiązanie Zlotu.

## Kiedy mleko może być szkodliwe

Pomimo, że mleko jest produktem o wysokiej wartości odżywczej — jednakże pokarm ten ma również i swoje strony ujemne, ponieważ w niektórych wypadkach może spowodować nawet poważne cierpienia. Mleko może być szkodliwe, jeżeli pochodzi od krowy, dotkniętej zapaleniem wymienia, ponieważ wtedy może zawierać w sobie zarazki chorobotwórcze i po spożyciu może wywołać gorączkę, ból głowy lub biegunkę, szczególniej u dzieci. Ponieważ zapalenie wymienia bywa u nas zjawiskiem dosyć częstym, nie trudno więc przez mleko o nabawienie się choroby, a tymbardziej, kiedy mleko nabywamy z rąk niepewnych. Jeżeli krowa cierpi na ropne zapalenie wymienia, to wtedy mleko będzie szkodliwe nawet i po przegotowaniu; jest to okoliczność bardzo ważna i należy to dobrze zapamiętać.

Dalej — szkodliwym jest mleko, pochodzące od krów chorych na zarazę pyskowo-racicową czyli na pryszczycę. Po spożyciu na surowo takiego mleka występują w ustach na dziąsłach wrzodziki i rany, ból głowy przytem gorączka; choroba jest bardzo przykra, utrudnia przyjmowanie pokarmów. Z obory, gdzie panuje pryszczyca, nie powinno się spożywać mleka w stanie surowym; choroba ta również może się przenosić i przez spożywanie masła, sporządzonego z takiego mleka.

Następnie — szkodliwość mleka została stwierdzoną w takich wypadkach, jeżeli pochodzi ono od krów, dotkniętych chorobą Banga, która objawia się poronieniem płodu. Przy spożywaniu takiego mleka występuje u ludzi długotrwała przerywająca się gorączka, pocenie się i wychudzenie; choroba u ludzi może trwać do pół roku i dłużej.

Jeżeli krowy chorują na ospę, to jest gdy mają pęcherzyki na wymionach — wtedy choroba przez mleko może się przenieść i na ludzi.

Wreszcie — mleko jest szkodliwe, kiedy pochodzi od krów chorych na gruźlicę, ponieważ wtedy zawiera w sobie laseczniki gruźlicze i zaraża człowieka gruźlicą. Zostało stwierdzone statystycznie, że przyczyną gruźlicy u dzieci przeszło w 15 procentach jest zakażone mleko. Powinno się używać tylko mleko pasteryzowane lub parokrotnie przegotowane.

Z. Olszański
lekarz wet.

Włocławek.

## Słuchamy radia!

### Pomorskim szlakiem wodnym

Nieporównanie piękna jest włóczęga łodzią czy kajakiem po rozlewiskach wód pojezierza pomorskiego i rwącym nurcie rzek pomorskich. Dają one mnóstwo wrażeń, odprężenie dla nerwów i znakomity wypoczynek.

Przewodnikiem po wodnych szlakach turystycznych będzie Stanisław Strąbski w pogadance ogólnopolskiej w dn. 29 b.m. o godz. 15.15.

### Radiowa podróż w nieznane i wieczór dawnych piosenek

W okresie letnich podróży Polskie Radio organizuje również dn. 29 VII o godz. 19.30 podróż pełną niespodzianek — „w nieznane". Podróż ta odbędzie się na falach eteru w towarzystwie Małej Orkiestry Polskiego Radia z udziałem solistów. W przerwie tej audycji nadany zostanie skecz J. Czempińskiego „Pani Lala musi wyjechać". Tego rodzaju podróżą, tym razem w dawne czasy będzie również koncert o godz. 21.10, w którym wykonane zostaną dawne piosenki z sielskiej epoki Laury i Filona. Udział w audycji wezmą H. Werpechowska, „Czwórka Radiowa" i Kazimierz Czekotowski.

### Zagraniczny gość przed polskim mikrofonem

W sobotę, dn. 30 lipca o godz. 18.10 wystąpi przed mikrofonem Rozgłośni Warszawskiej śpiewak estoński, tenor Rudolf Jõks. Zagraniczny artysta zapozna polskich słuchaczy z utworami swych rodaków, jak Karindi'ego, Aava, Lüdiga i innych. W części drugiej koncertu przedstawi się Jõks jako interpretator arii operowych Bizeta, Donizettiego i t. d.

Tegoż dnia o godz. 19.00 odbędzie się radiowy recital skrzypka Wacława Kochańskiego. W programie utwory Aulina, Sindinga i Sibeliusa.

## Z sali sądowej

### Te, które wchodzą kuchennymi schodami

Tan Fejbuś Chęciński wrócił z podróży późną nocą. W domu wszyscy mocno spali. Od frontowych drzwi nie mógł się dobudzić domowników, więc zaczął dobijać się do drzwi kuchennych. Kiedy mu nareszcie otworzono kazał służącej wnieść pozostawione przy drzwiach frontowych 2 walizy i teczkę. Ta wniosła tylko walizy nie spostrzegając teczki. Brak teczki zauważono dopiero rano. Zrobił się gwałt. W teczce było 2500 zł. Dano znać policji.

Po niejakim czasie dręczona sumieniem służąca sąsiadów Kaziemiera Kapela przyznała się, że krytycznego poranku znalazła na korytarzu tekę.

Zabrała takową, pieniądze wyjęła, a tekę z pozostałą zawartością spaliła dla zatarcia śladów. Zwróciła jednakże tylko 1868 zł. tłumacząc się, że tylko tyle zabrała.

Przed sądem oskarżona Kaziemiera Kapela przyznała się do popełnionego czynu, nie umiejąc wytłumaczyć braku reszty znajdującej się w teczce gotówki w kwocie zł. 632. Za swój czyn Kazia skazana została na 8 mies. więzienia.

## Chłopiec utonął w Wiśle

Dnia 25 b.m. o godz. 17 we wsi Duminów pow. gostynińskiego bawiący się przy łodzi nad Wisłą 8-letni Zygmunt Malis wpadł do wody i utonął. Zwłok dotychczas nie wydobyto.

## Tragiczny wypadek rowerowy

W ubiegły poniedziałek o godz. 11 na szosie Płock — Łąck wydarzyła się katastrofa rowerowa. Rowerzysta, B. Sadowski (l. 59) zamieszkały w Warszawie ul. Niska 40 przy mijaniu 2 furmanek, niechcąc spłoszyć koni, skręcił w bok tak nieszczęśliwie, że spadł z roweru głową na kamień i poniósł śmierć na miejscu.

## Złodziejka — szopenfeldziarka znieważyła czynnie policjanta

W dniu 26 b.m. o godz. 8.30 we Włocławku na Pl. Dąbrowskiego podczas targu została złapana na gorącym uczynku znana złodziejka kieszonkowa i szopenfeldziarka, Temaszewska Franciszka zam we wsi Pinczata pow. włocławskiego, która na szkodę nieznanej kobiety usiłowała dokonać kradzieży pieniędzy z kieszeni. Podczas doprowadzenia jej w drodze do Komisariatu, dopuściła się czynnej napaści na prowadzącego ja policjanta. Sprawę przekazano Prokuratorowi.



## Osadzenie w Berezie niedbałego właściciela nieruchomości

W dn. 26 b.m. na mocy decyzji ministra spraw wewnętrznych został zatrzymany i skierowany do miejsca odosobienia w Berezie Kartuskiej Leon Kronsztejn, zamożny kupiec mieszkaniec m. Łucka, bawiący na letnich wywczasach w Krynicy.

Kronsztejn który posiada nieruchomości w Łucku, od dłuższego czasu utrzymywał swą posiadłość w stanie antysanitarnym. Mimo ustawicznych upomnień i grzywien, Kronsztejn złośliwie i uporczywie ignorował wszelkie zarządzenia, zmierzające do podniesienia stanu sanitarnego i estetycznego m. Łucka, budząc swym zachowaniem zgorszenie wśród innych właścicieli nieruchomości, którzy wykazują obywatelskie zrozumienie dla akcji czynników administracyjnych w tym zakresie.

Ze względu na to, że nakładane kary nie wywierały żadnego skutku i Kronsztejn lekceważył całkowicie przepisy sanitarno - porządkowe, nastąpiła decyzja osadzenia Kronsztejna w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

(K. Maz)

## Głuchoniemy 7-io letni chłopiec wpadł pod samochód

W dniu 27 b.m. Jan Wysocki, jechał samochodem we Włocławku ul. Kaliską w pobliżu Falbanki przebiegał mu przez jezdnię chłopiec, który na dawane sygnały nie zatrzymał się i został uderzony błotnikiem w głowę. Bezpośrednio po wypadku, Wysocki ofiarę wypadku przewiózł do szpitala św. Antoniego w/m, gdzie lekarz orzekł, iż stan chłopca jest b. ciężki. O powyższym Jan Wysocki zgłosił osobiście w Komisariacie w/m.

Wywiadem ustalono, że chłopcem tym jest głuchoniemy Henryk Sadzikowski, lat 7 zam. w/m przy ul. Kaliskiej № 97.

## Czasopisma nadesłane

**„Przelana krew — woła"** — broszura z serii „Czerwone sztandary" — przynosi aktualny i obfity materiał na obchód 19-ej rocznicy programu bolszewików pod Warszawą.

Broszura ta ze względu na swoją połuczającą, a jednocześnie popularnie ujętą treść — nadaje się do szerokiego rozpowszechnienia z okazji rocznicy zwycięstwa odniesionego w 1920 r.

Zamawiać w Instytucie Różańcowym w Toruniu ul. Rybaki 59. Cena 15 groszy.



## Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. J. Gutkowskiego Plac Dąbrowskiego 4.

Apteki dyżurujące w dzień są czynne od godz. 8-ej do godz. 20-ej.

Dyżur lekarski — dr. Leński, ul 3-go Maja 18 a.

Redaktor: Walerian Glinieckі. Zakł. Graf. p.f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20. Telefon 11-00. Wydawca: Stefan Piotrowski.